



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 19 marca 1949

Nr. 12 (125)

Od Redakcji

Krolewski Instytut, który w zeszłym roku obchodził sto pięćdziesięciolecie swego istnienia, ma pewne cechy, odróżniające go od innych tego rodzaju instytucji. Zawdzięcza swe powstanie prywatnej inicjatywie, głównie zaś wysiłkowi jednego człowieka. Instytut ten jest czymś jedynym w swoim rodzaju, a jego organizacja jest równie trudna do wytłumaczenia jak konstytucja jego macierzystego kraju. Działania jednak niezwykle sprawne. Nawet budynek, w którym Instytut się mieści, przy ul. Albemarle w Londynie, jest jakiś niezwykły. Rzucający się w oczy jego fronton, ozdobiony korynckimi kolumnami, które przypominają świątynię Antonina w Rzymie, został dobudowany w r. 1938 do prostej budowli georgiańskiej, dzięki ofiarności społeczeństwa, które widocznie sądziło, że gmachowi temu brak dostojności.

Instytut powstał z inicjatywy niezwykłego człowieka, jakim był Benjamin Thompson, hrabia Rumford, a pierwotnie miał służyć „rozpowszechnieniu wiedzy i popularyzacji użytecznych wynalazków i ulepszeń z dziedziny mechaniki oraz nauczaniu przy pomocy serii wykładów filozoficznych i doświadczeń, jak należy stosować zdobycze nauki do ogólnych potrzeb życiowych”. To Instytut stał się sławnym na całym świecie ośrodkiem oryginalnych badań, jest prawie wyłącznie zastępcą Humphreya Davy, który w wieku lat 23 został wybrany stałym profesorem.

Dzięki błyskotliwym prelekcjom Davy'ego Instytut stał się centrum dyskusyjnym najwybitniejszych brytyjskich naukowców, oraz modnym ośrodkiem, gdzie spotykał się filozofowie, finansjści, lordowie, literaci, intelektualiści i modnie ustrojone damy, aby uczyć się i podziwiać najcenniejsze zdobycze wiedzy.

W tym właśnie Instytucie Davy odkrył pierwiastki sodu i potasu. Faraday, który zajął po Davy'ym katedrę stałego profesora, robił tu swoje nieporównane doświadczenia, a na wykłady jego ściągali tłumy eleganckiej publiczności.

Faraday również wprowadził zwyczaj słynnych prelekcji dla młodzieży, odbywających się w okresie Bożego Narodzenia, a które po dziś dzień są tłumnie co roku odwiedzane. Prelekcjami tymi najwybitniejsi uczeni udowodnili, że najtrudniejsze nawet tematy można podawać w formie niezwykle zrozumiałej i użyć jej interesującymi dla młodzieży.

Dziś Instytut, pod kierownictwem prof. Rideala, jest doskonale przystosowany do kontynuowania tradycji badań naukowych i popularnych wykładów, a jego gościnne progi są otwarte dla wszystkich obywateli. Laboratoria im. Davy'ego i Faraday'a są wyposażone w najnowsze aparaty i zatrudniają wybitne siły naukowe. Instytut zawdzięcza te możliwości hojnym dotacjom wielkich koncernów przemysłowych, którym zależy na co raz to nowych odkryciach naukowych, umożliwiających ich rozwój i dobrobyt.

Liczba członków, na których finansowym poparciu Instytut polega, stale się zwiększa. Anglia i cały świat zawdzięcza Instytutowi nie tylko szereg oryginalnych czysto naukowych odkryć, pierwszorzędnych znaczenia, ale nawet tak popularne i użyteczne przedmioty jak lampa górnicza i zwykły termos.

Instytut zasługuje na to, by się rozwijać i jest, jak powiedzieliśmy, instytucją jedyną w swoim rodzaju.

UKŁAD W SPRAWIE KANAŁU SUEZKIEGO

W Londynie przyjęto z zadowoleniem wiadomość, że przeciągające się rozmowy między towarzystwem Suez Canal Company, a rządem egipskim zakończyły się podpisaniem w Kairze dnia 7 marca kompromisowego układu.

Rząd J. K. M. nie jest kontrahentem tego układu, który zawarty został między towarzystwem zarządzającym Kanałem, a rządem egipskim i wymaga obecnie ratyfikacji przez udziałowców towarzystwa, oraz parlament egipski. Jednakże W. Brytania jest szczególnie zainteresowana tą sprawą, ponieważ w zarządzie towarzystwa zasiada 10 brytyjskich dyrektorów — 3 reprezentujących rząd J. K. M., a 7 reprezentujących brytyjskie interesy handlowe. Rząd

J. K. M. jest największym udziałowcem towarzystwa, posiada bowiem 44% udziałów. Trzeba też wziąć pod uwagę, iż W. Brytania najwięcej korzysta z Kanału Suezkiego.

Rozmowy podjęto z inicjatywą rządu egipskiego, pragnącego zastosować egipską ustawę o spółkach do Canal Suez Company. Ustawa ta przewiduje, że każde przedsiębiorstwo w Egipcie musi być przynajmniej w 40% zarządzane przez Egipcjan. Suez Canal Company utrzymywała zawsze i nadal będzie utrzymywać, że ustawy egipskiej nie można zastosować do sprawy Kanału Suezkiego ze względu na specjalną pozycję, jaką towarzystwo zarządzające nim zajmuje w ramach prawa międzynarodowego. Kanał został

określony w międzynarodowej konwencji zawartej w 1888 r. jako międzynarodowa droga wodna, a specjalna pozycja towarzystwa zdefiniowana została przez szereg obustronnych układów z rządem egipskim.

Układ podpisany obecnie nie mówi nic o zastosowaniu prawa egipskiego do towarzystwa Suez Canal Company. Dotychczas w zarządzie jego zasiadało dwóch dyrektorów egipskich na ogólną liczbę trzydziestu dwóch. Według układu liczba dyrektorów egipskich została obecnie powiększona do siedmiu.

Rząd egipski usiłował przerosować dla siebie prawo, zapewniające swobodne kursowanie statków egipskich, utrzymujących kontakt między portami egipskimi. Towarzystwo nie chciało zgodzić się na taką dyskryminacyjną metodę, postanowiło jednak zwolnić od opłat statki wszystkich narodowości o tonażu poniżej 300 ton.

Z drugiej strony rząd egipski na mocy układu otrzyma zwiększone udziały w zyskach towarzystwa.

Udziały te wyniosą w przyszłości 7% rocznych dochodów brutto przy zagwarantowanym minimum 350 tys. funtów egipskich. Obecnie Egipt otrzymuje 300 tys. funtów egipskich rocznie. (7% szesnastorocznych zysków ocenia się na sumę około 800 tys. funtów egipskich).

Dalsze paragrafy układu przewidują powiększenie personelu egipskiego, zatrudnionego w administracji i w wydziale technicznym oraz podjęcie przez towarzystwo realizacji planów konstrukcyjnych na wielką skalę. Na cel ten przeznaczono sumę 4,5 mil. funtów egipskich.

Wartość układu określili najlepiej p. Charles Roux z zarządu towarzystwa, stwierdzając, że z jednej strony rząd egipski stał się uprzywilejowanym partnerem w Suez Canal Company, z drugiej zaś towarzystwo będzie nadal korzystać ze swego specjalnego statutu.

MINISTER McNEIL O KONFERENCJI W DELHI

Ministra spraw zagranicznych zainterpelowano w Izbie Gmin w sprawie ostatniej konferencji Commonwealthu w New-Delhi, zwołanej dla omówienia sytuacji w Burmie

Minister stanu McNeil odpowiedział następująco: „W ciągu stycznia rząd burmański zwrócił się z prośbą do rządu J. K. Mości w Zjednoczonym Królestwie o pomoc finansową, potrzebną szczególnie w celu pokrycia przewidywanego deficytu budżetowego na rok 1948/49 oraz dla zakupów ryżu.

Rząd J. K. Mości uważał, iż sytuacja ta dotyczy także innych rządów Commonwealth'u, które mają swoje interesy i zobowiązania w południowo-wschodniej Azji i zgodnie z tym zwrócił się do rządów Australii, Nowej Zelandii, Indii, Pakistanu i Ceylonu w celu zorganizowania wspólnych dyskusji, przeciw czemu rząd burmański nie zgłosił żadnych sprzeciwów.

Na zaproszenie premiera Indii, udało się zwołać w dniu 28 lutego

nieoficjalną konferencję w New Delhi. Minister handlu zamorskiego reprezentował Zjednoczone Królestwo; przybyli też przedstawiciele Australii, Indii i Ceylonu. W zebraniu uczestniczył również generalny komisarz w Singapore Malcolm Macdonald.

Zebranie jednogłośnie uznało, iż najpewniejszym i najszybszym sposobem przywrócenia dobrobytu w Burmie jest zakończenie obecnych walk wewnętrznych przez pogodzenie zwalczających stron.

Pandit Nehru, jako przewodniczący konferencji, przesłał odpowiedni apel do premiera burmańskiego, na który niestety rząd burmański odpowiedział negatywnie.

Pragnę podkreślić, że rząd J. K. Mości w Zjednoczonym Królestwie, podobnie jak i inne zainteresowane rządy Commonwealthu, ożywiony jest uczuciem szczerzej przyjaźni wobec nowej Burmy, oraz pragnieniem przyjscia z pomocą w utrzymaniu jej jedności i nierozzerwalności.”

W numerze:

ŻYCIE MRÓWEK W ŚWIETLE
NAJNOWSZYCH BADAŃ
MECHANICZNE STEMPLE KOPALNIANE
O WŁAŚCIWY STYL SZEKSPIROWSKI
TELEWIZJA NA DRODZE DO
UPOWSZECHNIENIA
ŚMIAŁA PODRÓŻNICZKA —
GERTRUDA BELL
MODA WIOSENNĄ

O DALSZE KONFERENCJE MINISTRÓW COMMONWEALTH'U

Omawiano ostatnio możliwość zwoływania dalszych wspólnych konferencji ministrów Commonwealthu — projekt ten jest wynikiem międzynarodowych rozmów przeprowadzonych w Londynie w październiku zeszłego roku. W wydanym wówczas komunikacie stwierdzono, że „zebrani są pod wrażeniem korzyści, jakie wynikają z przeprowadzonych przez ministrów dyskusji i wyrażają pragnienie utrzymania i rozszerzenia tego rodzaju metody porozumienia między narodami Commonwealthu. Zalecenia dotyczące wspólnych narad Commonwealthu na temat polityki zagranicznej, gospodarczej i obrony zostają przedłożone odpowiednim rządom do rozpatrzenia i decyzji”.

Wspomniane dyskusje przedwstępne już się odbyły. Wyświetlono początkowo projekt, żeby spotkanie ministrów odbyło się początkiem br. w stolicy Ceylonu, Colombo, obecnie jednak pokazało się, że termin i miejsce tego zjazdu nie odpowiadają przedstawicielom zainteresowanych rządów, i że wobec tego konferencja obecnie się nie odbędzie. Jeżeli sprawa ta zostanie ponownie rozpatrzona, możliwym jest, że konferencja odbędzie się w r. 1950.

Sprawa znalezienia jakiegoś zadowalającego sposobu zastąpienia konferencji w Colombo inną konferencją jest wciąż przedmiotem rozważań, a możliwość spotkania ministrów Commonwealthu jeszcze w tym roku nie jest wcale wykluczona.

Wszyscy na ogół doceniają potrzebę takiego spotkania, która wzrosła znacznie w ostatnich miesiącach. Londyński Times pisze na ten temat, że decyzja zostanie zapewne powzięta w najbliższej przyszłości — proponuje się Londyn, Ottawę, albo Delhi jako miejsce spotkania ministrów Commonwealthu.

REKORDOWA PRODUKCJA STALI

Wszystkie dotychczasowe rekordy brytyjskiego przemysłu stalowego zostały pobite w ubiegłym miesiącu, kiedy pracownicy hut stalowych osiągnęli normę 16.176.000 ton rocznie. Po raz pierwszy w historii przekroczone cyfrę 16 milionów.

Ten ostatni rekord — osiągnięty w najkrótszym miesiącu roku — jest uwieńczeniem niepowstrzymanej ekspansji produkcyjnej w ciągu 1948 r., z jednym wyjątkiem w miesiącu lipcu. Należy obecną cyfrę porównać z roczną normą 15.760.000 ton z listopada ub. r., który był dotychczas najlepszym miesiącem. Cyfra ta przewyższa o 1 milion roczną normę, osiągniętą w lutym ub. roku.

Produkcja surowki wyniosła w ubiegłym miesiącu 9.422.000 ton rocznej normy w porównaniu z 9.169.000 z lutego 1948 r.

Wysokie przypiływy wskutek szkwału



Szkwał morski spowodował na Tamizie niezwykle wysoki przybór wód. Na zdjęciu: Statek „Discovery” znajduje się niemal na wysokości kamiennego parapetu bulwaru.

FAKTY BURMAŃSKIE

TIMES stwierdza, iż reakcja rządu burmańskiego na dyskusję o sprawach Burmy, prowadzone przez 4 kraje Commonwealthu na konferencji w Delhi, wykazuje, iż w obecnym ich nastroju „duma nie pozwala Burmańczykom przyznać, że Burma, podobnie jak każdy kraj na świecie, nie może w dobie obecnej pozostać w odosobnieniu”.

Artykuł stwierdza, iż Burmańczycy wplątali się w chaos wewnętrzny, a ich potencjonalnie bogaty kraj znalazł się na krawędzi bankructwa tak dalece, że nie może znaleźć funduszy na uprawę i transport ryżu, który stanowi najcenniejszą pozycję eksportową i zmuszony jest do zaciągania na ten cel pożyczki w W. Brytanii.

Ponieważ zbiory ryżu dotyczą Indii, Cejlonu i innych krajów Commonwealthu zarówno jak i Burmy, było rzeczą naturalną, że przedstawiciele dominacji pragnęli naradzić się przed ustaleniem najlepszego sposobu przyścia z pomocą Burmie w jej trudnościach. Równie naturalnym było, że kiedy konferencja w Delhi rozważała możliwe sposoby działania, napotkała się natychmiast na piętrzące się przeszkody, wynikłe z wewnętrznego chaosu w Burmie.

Zamieszanie polityczne i gospodarcze, wywołane w dużym stopniu brakiem doświadczenia nowych władców kraju, wzbudza poważne wątpliwości co do właściwego użytkowania przez Burmę ewentualnej pożyczki. Konferencja w Delhi zdecydowała, że nie da się przyjąć z pomocą Burmie, dopóki rząd w Rangunie nie zrobi porządków generalnych.

NOWA POLITYKA MIESZKANIOWA

MANCHESTER GUARDIAN pisze, że minister Bevan odrzucał dotąd wszystkie podania, wnoszone w sprawie zmodernizowania starych budynków, opierając się na zasadzie, że pierwszeństwo należy przyznać budowie nowych mieszkań dopóty, dopóki popyt na nie nie zostanie odpowiednio zaspokojony. Obecnie kiedy ogólna ilość nowych mieszkań, udostępnionych w ten czy inny sposób, przekroczyła już ilość bezdomnych rodzin, minister gotów jest do ustępstw. W teorii chodzi teraz o to, by mieszkania te jak najbardziej udoskonalić, biorąc oczywiście w rachubę doraźny przyrost liczby osób potrzebujących mieszkań. Jasne jest, że w tej chwili nie ma się co robić dla poprawienia opłakanego stanu naszych slumsów. Należałoby je chyba zastępować nowymi budynkami, w miarę jak stare domy się wala. Ale co zrobić z całymi dzielnicami solidnych, ale przestarzałych budynków, które można by tanim kosztem zmodernizować, tak by nadawały się do zamieszkania jeszcze przez szereg lat. Na dalszą metę niewątpliwie taniej wypadłoby budować tylko nowe domy, a stare burzyć, gdy tylko stają się niepodwładne. Jednakże wobec tego, że stała kontrola niespłacalnych wydatków inwestycyjnych ma nadal działać, sprawa postępu budowy nowych domów będzie miała powolny przebieg. Temu podejściu przeciwstawia się nowa ustawa mieszkaniowa ministra Bevana, która zawiera zakrojony na wielką skalę program odnowienia starych budowli, którego realizacja przyniesie natychmiastowe korzyści kosztem obciążenia przyszłego pokolenia wydatkami na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Wybór tej alternatywy wydaje nam się słuszny; należy odbudować stare domy, a równocześnie ułatwić budowę małych domów mieszkalnych. W przeciwnym razie musielibyśmy się zgodzić na obniżenie jakości nowobudowanych mieszkań. Polityka taka byłaby nie tylko rozrzućna, ale stworzyłaby dla naszych dzieci niebezpieczeństwo nowej plagi slumsów w przeciągu ich życia.

USTAWA O POŁOŻNICTWIE

TIMES twierdzi, że wniesiony przez p. Peter Thorneycrofta projekt ustawy o stosowaniu znieczulenia w położnictwie powinien znaleźć się w księdze ustaw, po to chociażby, aby skierować wreszcie uwagę społeczeństwa na z dawna dawno

zaniedbywany problem usunięcia niepotrzebnych cierpień porodowych. Nawet na klinikach położniczych odmawia się jeszcze często kobiecie rodzącej ulgi, jaką przyniosłoby jej zastosowanie znieczulenia. Dzieje się tak często z powodu przesądnych uprzedzeń, lub po prostu z powodu niedbaństwa personelu. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa dla matek rodzących w domu. Mało która z położnych chce i umie używać maski z gazem znieczulającym, trudności nasuwa też transport i obsługa dość dużego aparatu, wytwarzającego ten gaz. Oto dlaczego najmniej nawet doświadczony lekarz jest zwykle chętniej widziany niż położna. Może on w razie potrzeby zastosować radykalny środek: narkozę. Położna zaś nie zawsze chce, lub może uśmierzyć bole przez połowicznie wprowadzić, lecz za to bezpieczniejsze znieczulenie.

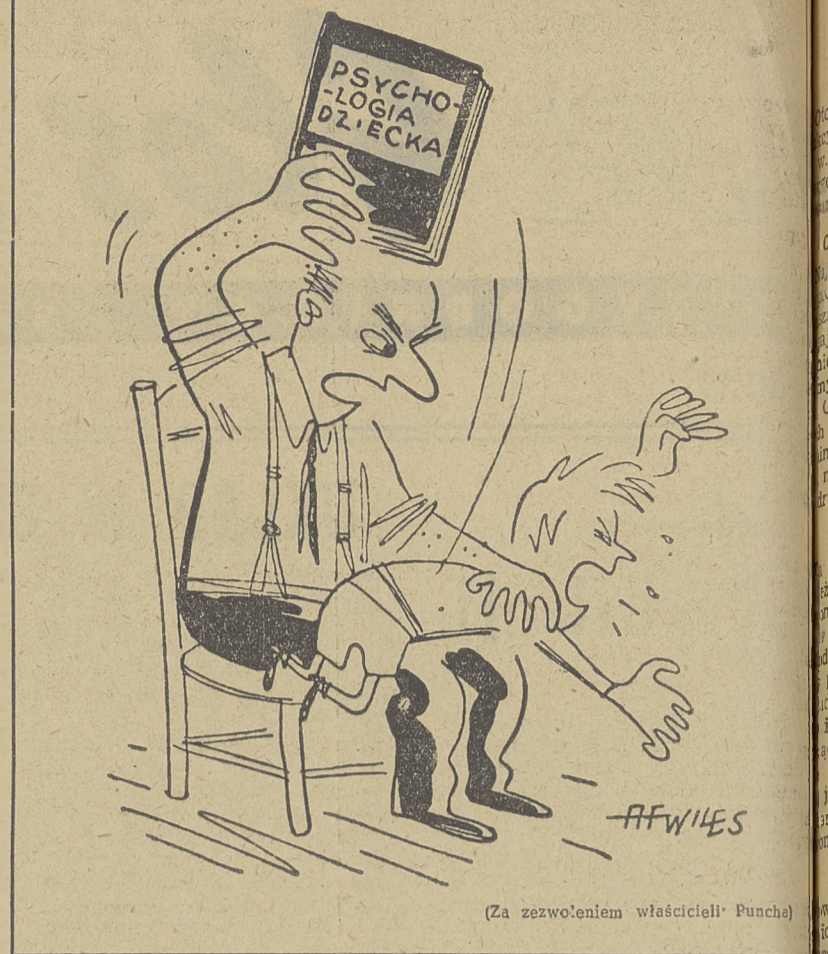
Projektowana ustawa ma nałożyć na szpitale i na władze samorządowe obowiązek posiadania i dostarczania potrzebującym aparatów do znieczulania, oraz środków transportowych, umożliwiających szybką ich dostawę.

O ile będzie to możliwe, ustawa uczyni ma Centralną Radę Położniczą odpowiedzialną za to, ażeby za cztery lata nie było w kraju ani jednej praktykującej akuszki, nie obznajomionej z obsługą i działaniem aparatu znieczulającego.

Ustawa taka to wielki krok naprzód. Jeszcze większym postępowaniem byłoby wzmocnienie zainteresowania się władz nagłą potrzebą wynalezienia jakiegoś bezpiecznego sposobu uśmierzenia bólów porodowych, bez konieczności używania aż tak skomplikowanego aparatu. Minister zdrowia nie stanąłby na wysokości zadania, gdyby nie znalazł w tej sprawie nic do powiedzenia.

HINDUSKA DZIAŁACZKA PANI NAIDU

MANCHESTER GUARDIAN pisze o zmarłej w tych dniach działaczce hinduskiej, pani Naidu, że była ona jedną z najwybitniejszych osobistości tego pokolenia, które zdobyło niepodległość dla Indii. Urodziła się wprawdzie w Bengalu, ale prawie całe życie mieszkała w Hajderabadzie, a dzięki temu uległa urzekającemu wpływowi kultury muzułmańskiej i przejęła się koncepcją cywilizacji indyjskiej, łączącej Hinduizm z Islamem. Podobna w tym była do innego znakomitego hinduskiego uczonego i męża stanu, który również niedawno umarł, Sir Tej Bahadur Sapru. Pani Naidu była jednym z najbardziej wymownych współczesnych mówców; była też poetką, a jej utwory w języku angielskim znajdują się w prawie każdej antologii poezji angielskiej. Platon powiedział, że filozofowie powinni być obierani królami. Indyjski kongres zrobił lepiej od Platona, gdyż mianował poetkę gubernatorem największej prowincji w Płn. Indiach. Na tym stanowisku w Zjednoczonych Prowincjach, w czasach, które nastąpiły po podziale, pani Naidu wykazała, że jej wiara w hindusko-muzułmańskie współzycie nie jest tylko pozą literacką, ale przekonaniem, płynącym z głębi jej istoty. W wielkiej mierze dzięki jej wpływowi i dzięki jej silnej indywidualności Zjednoczone Prowincje uniknęły tych okropności, jakie działy się w sąsiednim Pendżabie, mimo że nie brakło tam tych wszystkich czynników, które mogły wywołać walkę religijną na ogromną skalę.



(Za zezwoleniem właścicieli P. Wiles)

Kilka sporadycznych wybuchów dało próbkę potencjalnej groźby terroru, mogącego w każdej chwili ogarnąć te obszary. Pani Naidu otoczyła opieką mniejszość muzułmańską i wcieliła w życie ideał świeckich rządów, głoszony przez Pandita Nehru. Indie opakują w niej stratę jednego z najzdolniejszych

swych przywódców. a za ich będzie nawet większy niż ten, który wywołuje jał: as ogólna katastrofa, gdyż śmierć jej jest nieszcześnie dla wszystkich, których krzepiła jej swą indywidualnością, czarowała swym dowcipem i wzruszała w tym, czym Indie mogą się stać w przyszłości.

REV. H. M. WADDAMS

KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI

pów i duchowieństwa. Świeckimi sprawami Kościoła zajmował się parlament, który wraz z duchowieństwem kontrolował na synodach rozmaite formy kultu religijnego.

To pojęcie jednego Kościoła dla całego narodu z czasem przeżyło się w Anglii i ustąpiło miejsca większej tolerancji i swobodzie w sprawach

Dzisiejszy Kościół angielski jest zatem instytucją państwową, która zachowała wiele charakterystycznych cech z przeszłości. Nie jest mimo to (z małym wyjątkiem) instytucją uprzywilejowaną, a w pewnych wypadkach cierpi nawet z powodu swej zależności od państwa. Żaden duchowny anglikański np. nie

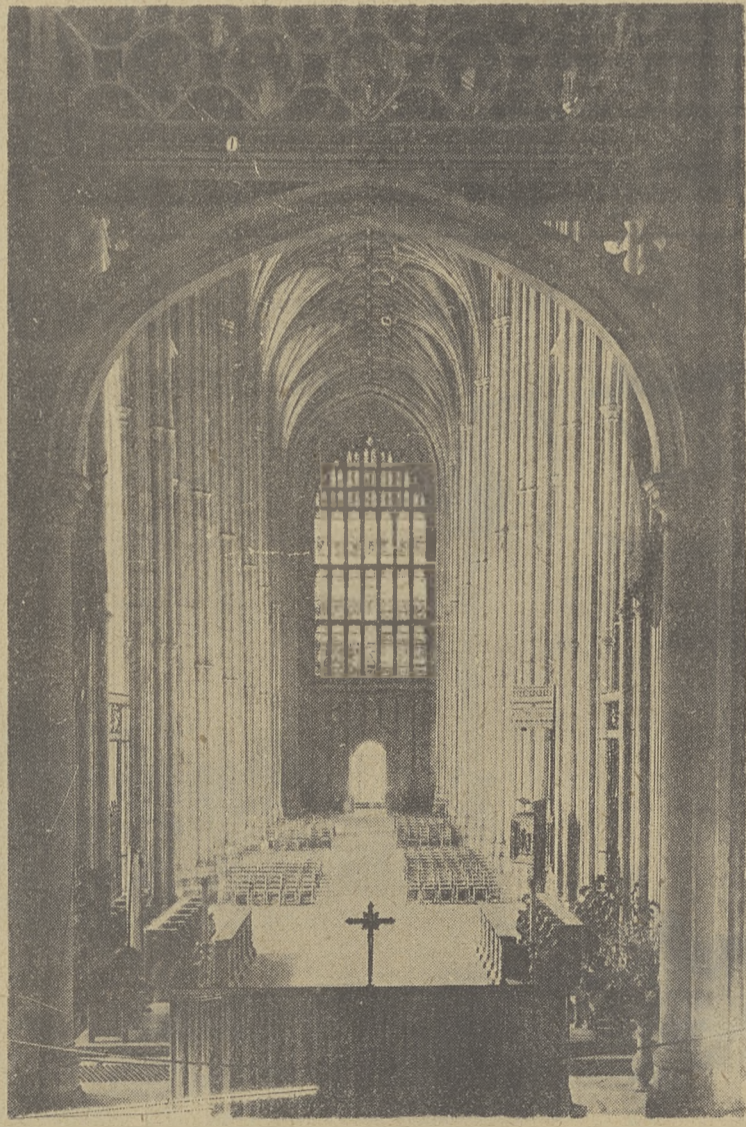
ściśle mówiąc, bezprawne, bez zgody obu Izb parlamentu. Ponadto dyscyplina kościelna ma poważne trudności z tego powodu, że najwyższe trybunały są sądami świeckimi, których jurysdykcja w sprawach kościelnych nie jest obecnie przez Kościół uznawana.

Jednakże stanowisko, jakie zajmują Kościół angielski w życiu narodu, różni się od pozycji jakiegokolwiek innej organizacji religijnej. W przeciwieństwie do niektórych kościołów na kontynencie, ani Kościół angielski, ani jego kler nie otrzymują od państwa żadnej pomocy finansowej. Kościół ten jest zatem narodowym przez swe tradycyjne więzy, łączące go z narodem i przez ścisły związek z historią Anglii. Ten historyczny aspekt wyraża się szczególnie w momencie wyjątkowych uroczystości, związanych z rodziną królewską. Król angielski (który musi być zawsze członkiem Kościoła) jest świecką głową Kościoła, a w czasie koronacji, zaślubin królewskich, czy uroczystości pogrzebowych Kościół angielski gra przynależną mu rolę. Również Izba Gmin i Izba Lordów rozpoczynają swe codzienne obrady modlitwą, którą odmawia kapłan, lub biskup Kościoła angielskiego.

Trudno jest obliczyć dokładną ilość członków Kościoła angielskiego w porównaniu z innymi organizacjami religijnymi, ponieważ każda instytucja opiera się w swych obliczeniach na innej podstawie. Około 60-70% wszystkich dzieci chrzci się w kościołach parałalnych, ale liczba praktykujących jest o wiele mniejsza. Prawdopodobnie liczba porównawcza dla katolików wynosiłaby 7%, a dla protestantów niekonformistów 14%. Kościół Szkocki, do którego należy większość mieszkańców Szkocji, jest także Kościołem państwowym tego kraju. Nie ma on łączności z Kościołem angielskim, będąc kościołem reformowanym, czyli kalwińskim. Kościół angielski związany jest z t. zw. Episcopatem Church w Szkocji, do którego należy nieznaczny tylko procent ludności.

W życiu publicznym i umysłowym Anglii duchowieństwo odegrało wybitną rolę. Począwszy od XVI w. wielu duchownych było uczonymi, a probstwą na wsi były kolebkami oświaty. W historii literatury angielskiej znajdziemy wiele sławnych nazwisk księży i biskupów. Należą tu wymienić dwie osobistości: Johna Donne (1573-1631), dziekana katedry św. Pawła w Londynie, który pozostawił po sobie piękną sonetną poetyką oraz drugiego dr. ekan (landia) Jonathana Swifta, najslawniejszego z satyryków angielskich.

(Dokończenie nastąpi)



Katedra Canterbury: nawa wschodnia.

religijnych. W XVII i XVIII wieku zaniechano przymusowego podporządkowywania wyznań Kościołowi państwowemu, a w drugiej połowie XVIII w. ilość protestantów niekonformistów znacznie wzrosła. Obostrzenia w stosunku do katolików rzymskich usunięto ostatecznie w 1829 r., a ilość ich również wzrosła znacznie, szczególnie wskutek imigracji irlandzkich robotników rolnych.

może zostać członkiem Izby Gmin, w przeciwieństwie do kleru protestanckiego. 24 starszych biskupów Kościoła Angielskiego zasiada jednakże w Izbie Lordów. Jedną z głównych trudności, z jakimi spotyka się Kościół Państwowy jest fakt, że ustawa z 1662 r., t. zw. „Act of Uniformity”, nakazując używanie Modlitewnika, postanawia zarazem, że jakiegokolwiek w nim zmiłny, nawet zaaprobowane przez Kościół, są,

Ciekawostki przyszłego BIF

szereg nowych osiągnięć — dających pojęcie wielkiej rozpiętości Brytyjskich Przemysłowych, które zostaną w maju.

ORGANY ELEKTRONOWE

nowe organy elektroniczne wykonywane przez pewną angielską firmę w Norwicu, nie wyrażają precyzyjnego montażu mechanicznego, ani nie posiadają ruchomych części, ulegających zużyciu. Organy mają pełną skalę czynności, a dźwięk ich tak przybliżony organom piszczałkowym, że prawnie jest odróżnić jedne od drugich.

CICHE DZWONY

sama firma zademonstruje różnego rodzaju wynalazek, który umożliwi praktykowanie ich sztuki. Wszystkie tradycyjne dzwony można wygrać za pomocą klawiatury. Dzwonnicy mogą po prostu słuchawki na uszy i może ćwiczyć się w grze, nie tracąc prawdziwych dzwonów w opanowaniu. Przy tym wynalazek umożliwia jednemu człowiekowi zagranie dziesiątym skomplikowanej melodii dzwonów.

PIÓRA KULKOWE

nowe pióra kulkowe zostaną wyprodukowane przez londyńskich wytwórców wiecznych piór. Pióra te wykonane są z tworzywa sztucznego i wytrzymują wszelkie warunki użytkowania.

Zespół ekspertów brytyjskich udał się do USA

Wielki zespół ekspertów zajmujących się kwestią usprawnienia przemysłu udał się na statku Queen Mary do U. S. A., aby przestudiować tamtejsze odlewnie stali.

Zespół został wysłany przez angielską radę do badań wydajności pracy. Można się spodziewać, że również przemysł brytyjski, jak i amerykański skorzysta wiele na wynikach badań.

Zespół składa się z 16 osób, pracujących w brytyjskich odlewniach stali.

Brytania i Nowa Funlandia

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Akcja rządu — dowodził minister — jest zgodna z prawem, politycznie i demokratycznie słuszna i jest najlepszą drogą do osiągnięcia celów, na które Izba prawie jednomyślnie się zgadza.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

Wicepremier dla spraw Commonwealthu powiedział, że demokratyczne instytucje zależą od woli wyrażonej przez większość, decydującej o wyrażeniu sformułowanych kwestii, postawionych narodowi. „Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zdecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii”.

runki klimatyczne. Zarówno metoda zakładania kulki do obsadki, jak i napełniania pióra atramentem są zupełnie nowe.

NIERZEMAKALNY PŁASZCZ DO JAZDY KONNEJ

Londyńska firma, wytwarzająca odzież sportową, pokazała najnowszy model nieprzemakalnego płaszcza do jazdy konnej. Płaszcz ten posiada specjalne nakolanniki, ochraniające jeźdźcę od przemoczenia kolan. Na plecach płaszcza wyłożony jest wełnianą podszewką, samo zaś jego pokrycie nie ulega przedarciu.

Księżniczka Elżbieta odwiedza Edynburg

Księżniczka Elżbieta i książę Edynburga spędzili trzy dni w historycznej stolicy Szkocji. Zamieszkali w pałacu Holyroodhouse, sławnej siedziby królów i królowych Szkocji, gdzie do dziś dnia żyje tragiczna pamięć Marii królowej Szkotów.

Uniwersytet edynburski nadał księżniczce Elżbiecie honorowy tytuł doktora praw. Ogromny entuzjazm towarzyszył przemówieniu powitalnemu, które wygłosił dziekan wydziału. Zaczynało się ono od słów: „Naszym gorącym życzeniem jest, aby w okresie waszego panowania, zaświadczyła dla W. Brytanii jutrenka nowej epoki elżbietańskiej, która swą wspaniałością zaćmi poprzednią”.

Płaszcz zapinany jest pod szyję. Guziki zastąpiono specjalnym nowym rodzajem zapięcia. Mankiety rękawów spinane są na przegubach, chroniąc jeźdźcę od zimna i przemoknięcia. Płaszcz jest tak wykonany, że żadna jego część nie przepuszcza zupełnie wilgoci. Posiada szerokie kieszenie przecięte w środku, aby jeździec mógł sięgnąć wygodnie do kieszeni ubrania i szeroki, przypinany kołnierz, szczególnie okrywający szyję. Dolna część płaszcza jest również bardzo szeroka, aby umożliwić swobodne spywanie wody.

W odpowiedzi księżniczka wspominała o kilkuset studentach z brytyjskiego Commonwealthu i innych części świata, którzy przebywają obecnie na uniwersytecie w Edynburgu.

„Podróże, oraz swoboda poznania życia i dorobku umysłowego innych, są najlepszym wykształceniem” — oświadczyła księżniczka.

POWITANIE TYPOWO SZKOCKIE

Księżniczka mówiła również o ciężkiej odpowiedzialności jaka spoczywa na obecnej generacji. „Nie jest to niczym dziwnym, że moje pokolenie poważniej patrzy na życie, ponieważ ciąży na nim straszliwa odpowiedzialność”.

W obecności 3.000 najwybitniejszych osobistości szkockich, Edynburg nadał księżniczce honorowe obywatelstwo tego miasta. Owacyjnie przyjęto słowa Lorda Provosta, kiedy mówił o dniu, w którym syn obecnego księcia, Karol, otrzyma ten sam tytuł. „Niewątpliwie będzie tak samo radośnie przyjęty. Powitamy go z ową typowo szkocką serdecznością, którą zachowujemy jedynie dla naszych najbliższych”.

Król przejdzie operację

Król ma poddać się operacji, która przyczyni się do lepszego krążenia krwi w jego prawej nodze.

Operacja nie jest niebezpieczna. Polega ona na podcięciu nerwów w obramym boku, które regulują dopływ krwi do nogi.

Decyzja operacji, która została powzięta przez 6 lekarzy, nie oznacza wcale jakiegoś nagłego pogorszenia się stanu zdrowia króla. Nie ma więc żadnych powodów do niepokoju.

W związku z powyższym wydany został z pałacu Buckingham następujący biuletyn:

„Ogólny stan zdrowia króla jest w dalszym ciągu doskonały. W lewej nodze przepływ krwi przez główne arterie jest już zupełnie zadawalający. W prawej nodze główna arteria jest ciągle jeszcze zaciopowana. Obieg krwi jest słabszy, niż w nodze lewej, wskutek obecnego zaciopowania”.

Nowe tłumaczenie Biblii

Połączona komisja kościołów W. Brytanii wystąpiła z inicjatywą nowego tłumaczenia Biblii. Pierwsze sugestie wysunęło ogólne zgromadzenie kościoła szkockiego przed dwoma laty. Od tej pory pomysł ten omawiano wielostronnie na szeregu specjalnie zwołanych konferencji.

W ostatnich dniach prasa uniwersyteckich w Oxford i Cambridge ogłosiła oświadczenie w sprawie tego tłumaczenia, zastrzegając sobie prawo do druku. Oświadczenie to zostało poparte autorytetem połączonej komisji kościołów, której prezesem jest biskup Truro. Komisja będzie działała za pośrednictwem trzech podkomisji, złożonych z teologów i jednej podkomisji złożonej z ekspertów literackich.

Oświadczenie podkreśla, że potrzeba wielu lat pracy dla opracowania i krytyki tego dzieła, zanim zostanie sporządzony ostateczny rękopis. Ta nowa praca nie ma na celu zastąpienia autorzowanych czy przejranych wersji Biblii, jakich używa się obecnie we wszystkich kościołach angielskich na całym świecie. Będzie to całkowicie nowe tłumaczenie na nowożytny język angielski, dokonane z oryginalnego tekstu.

Komisja powoła do współpracy teologów wszystkich wyznań. Jedną podkomisję będzie opracowywała Stary Testament, drugą Nowy Testament, a trzecią Apokryfy. Podkomisja

te wysłała zaproszenia do wybranych teologów i ekspertów literackich.

Telegramy

W zeszłym tygodniu osiem europejskich mocarstw zaaprobowало w Paryżu plany gospodarczej odbudowy Europy. Plany te opierały się przeważnie na propozycjach wysuniętych przez ministra skarbu Zjednoczonego Królestwa Sir Stafford Crippsa.

Komisja senacka dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie, odrzuciła ostatnio proponowaną obniżkę sum, przewidzianych w ramach pomocy Marshalla.

7 lutego powrócił z Berlina min. Attlee. Wyraził on wielkie uznanie dla osiągnięć mostu powietrznego.

Minister kolonii Creech Jones oświadczył Izbie Gmin, że hrabia Baldwin powrócił na stanowisko gubernatora wysp Leeward. Oświadczenie to było wyjaśnieniem szeregu nieporozumień, jakie w związku z tą sprawą powstały w prasie.

Zmarły król włoski Wiktor Emanuel posiadał w Anglii majątek wartości 15 mil funtów szterlingów, od którego podatek spadkowy wynosił około 80 tys. funtów.

Traktory na eksport



W Sittingbourne w Kent, jedna z firm brytyjskich produkuje traktory dla winnic. Dotychczas wytwarzane traktory nie nadawały się ze względu na swą szerokość do prac w winnicach Europy. Dzięki zredukowanej szerokości, obecnie produkowane traktory są idealne do tego celu. Na zdjęciu: transport maszyn oczekujący na wysyłkę do Francji i Algierii.

Nagrodzeni

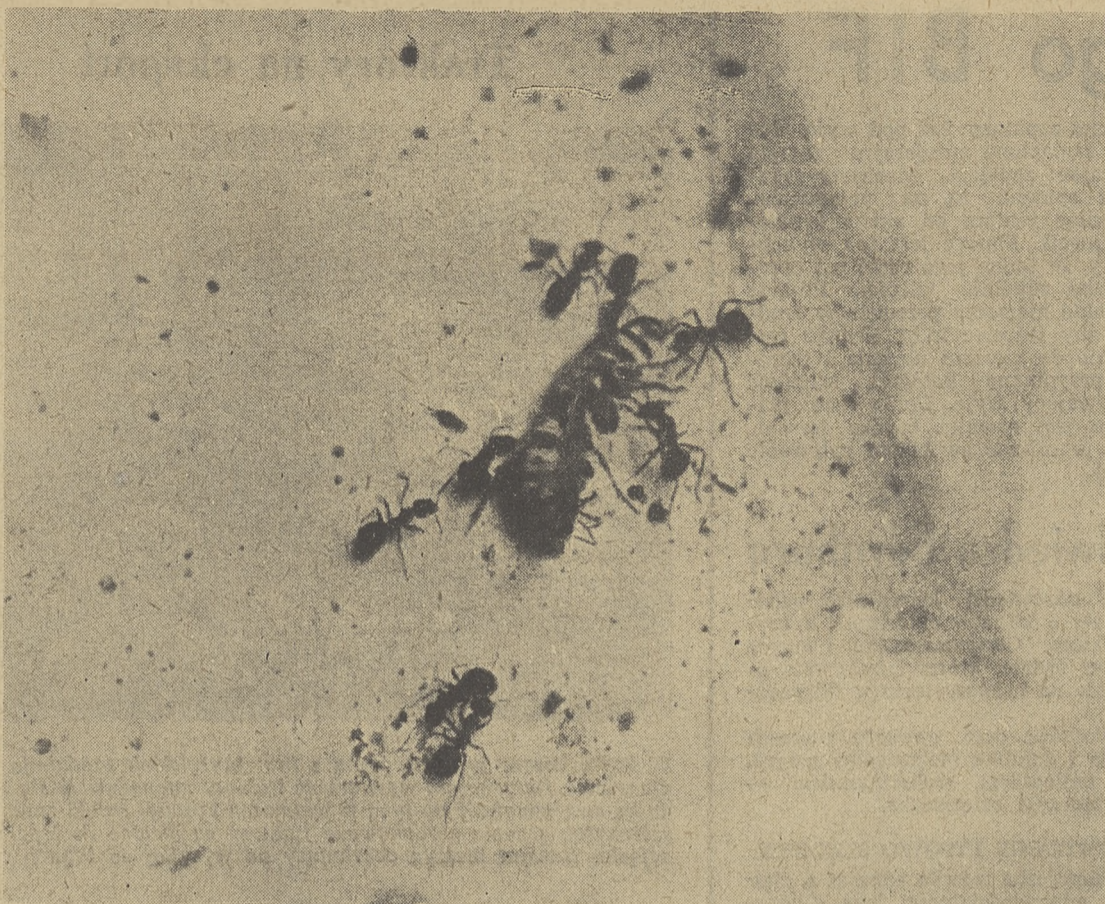


Ostatnio odbyła się doroczna uroczystość rozdania przez króla tytułów i nagród zasłużonym obywatelom. Na zdjęciu James Harper w Birmingham otrzymał Królewski Medal Polityczny za usługi oddane w czasie wojny. Medalowi przygląda się z radością córka Harpera.

Zdobyty mandat



Większością 1.613 głosów kandydat labourzystowski W.T. Williams zdobył mandat poselski w wyborach uzupełniających w Hammersmith. Jest to 31 mandat, otrzymany przez Labour Party w wyniku wyborów uzupełniających od czasu wyborów powszechnych. Na zdjęciu: Tom Williams (na prawo) przyjmuje gratulacje od swego przeciwnika konserwatyście Anthony'ego Fella.



Mrówki ciągną niezwywą osę

ŻYCIE MRÓWEK W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ

Derek Wragge Morley, młody naukowiec brytyjski, którego prace nad życiem mrówek zyskały mu światową sławę.

Akuratnie 14 lat temu, w 1934 r. kiedy miałem 13 lat, rozpocząłem moje studia nad mrówkami. W tym czasie wracałem właśnie do zdrowia po ciężkiej chorobie — rodzaju paraliżu. W słoneczne, letnie dni wywożono mnie do ogrodu w fotelu na kółkach i ustawiano w cieniu drzew. Po wielu miesiącach leżenia w łóżku, reagowałem z wyostroszoną spostrzegawczością na wszelkie przejawy życia i nieustannego ruchu w przyrodzie. Dzięki tym właśnie okolicznościom zacząłem obserwować mrówki, które bez przerwy laziły tam i z powrotem po drzewie w pobliżu mojego fotela. W tym samym czasie przypadkowo przeczytałem w popularnym piśmie geograficznym artykuł o mrówkach, napisany przez amerykańskiego naukowca W. M. Macana, który wzbudził we mnie jeszcze większe zainteresowanie życiem mrówek. Od tego dnia badania owych małych owadów stało się główną pasją w moim życiu. Ponieważ nie chodziłem do szkoły na skutek złego stanu zdrowia, mogłem poświęcić tej namiętności wiele czasu. Rozpocząłem swe badania od obserwowania mrówek w ogrodzie, otaczającym dom moich rodziców w Bournemouth w południowej Anglii; badania te prowadziłem stale od 1934—1942 roku i dopiero po 8 latach obserwacji ogłosiłem rezultaty w czasopiśmie „Ekologia zwierząt”. W pracy tej opisane są zwyczajnie 6 gatunków mrówek, które znalazłem w ogrodzie, ich wojny — gdyż często walczyły między sobą — wielkość obszaru, na którym szukają pożywienia i wiele innych szczegółów. Wiele tych danych poparłem obszernymi mapami i szkicami.

Wkrótce zacząłem przeprowadzać proste doświadczenia, by dowiedzieć się czegoś więcej o zachowaniu się mrówek. Byłem w tym szczęśliwym położeniu, że mogłem korzystać z doświadczonego rad i pomocy bliskiego przyjaciela naszej rodziny N. D. Simpsona, znawcy egipskiej baśny, a wkrótce potem również i ze wskazówek Dr. Juliana Huxley'a. Pierwsze doświadczenia były bardzo powierzchowne i nie doprowadziły do żadnych konkretnych wniosków. Pragnąłem zbadać, czy mrówki mogą porozumiewać się ze sobą na odległość, czy też nie. Kiedy jedna z mrówek znalazła żywność, inne wkrótce przybywają na to samo miejsce, niosąc jej pomoc; kiedy mrówisko zostanie zaatakowane, alarm roznosi się z błyskawiczną szybkością. W jaki sposób się to dzieje? Dopiero w 1946 r., w trakcie pracy nad rozwiązaniem szerszego problemu organizacji pracy w mrówisku (dlaczego dana mrówka wykonuje jedną rzecz, a inna drugą) znalazłem wyjaśnienie zagadki porozumiewania się mrówek.

Prowadzono również badania nad związkiem między szybkością ruchów poszczególnych gatunków mrówek, a ich budową anatomiczną. Jak

przypuszczano, stwierdzono ściśle związek między szybkością mrówki, a długością jej kończyn w stosunku do ciała. Im dłuższe są nogi w stosunku do długości ciała, tym większa jest szybkość mrówki. Stwierdzono również, że szybciej poruszające się mrówki są mniej opancerzone. (VII Międzynarodowy Kongres Entomologiczny w 1938 r. w Berlinie).

W tym samym czasie prowadzono badania nad ewolucją mrówek. Mając do pomocy wiadomości o ich anatomii, fizjologii i rozmieszczeniu, odkryto, że ewolucyjnie późniejszy gatunek mrówek Formicidae (stanowiący odmianę rodziny Formicidae) powstał na drodze ewolucji z bardziej pierwotnego gatunku Ponerinae. (Bull. soc. ent. de France 1938—9). Badania te okazały się w późniejszych latach bardzo cenne, kiedy podjęto pracę nad ewolucją życia społecznego mrówek, począwszy od małych kolonii prymitywnych, mięsożernych myśliwych, aż do wysoce rozbudowanego życia zbiorowego późniejszych gatunków. W tym okresie prowadzono również próby użycia mrówek jako „królików doświadczalnych” przy badaniu endemicjnych owadach. (VII Międzynarodowy Kongres Entomologiczny Berlin 1938).

Społeczność mrówek jest bardzo skomplikowaną organizacją. Każde mrówisko może liczyć do 500 tysięcy mrówek, a w większości wypadków stanowi ono swego rodzaju państwo. Znacząco to, że mrówkę z tego samego gatunku, lecz z innego mrówiska są atakowane i zabijane. W łonie każdego mrówiska — państwa istnieje podział pracy, stała organizacja czynności. Wiele różnych prac wykonuje się w tym samym czasie, jednak — jak się wydaje — tylko pewna określona liczba mrówek trudni się każdą z tych robót. W gatunku Formicinae prace te obejmują bardzo szeroki zakres, począwszy od opieki nad młodymi mrówkami i królowymi, naprawy mrówiska i ich rozbudowy, a skończywszy na dojeniu zielonych mszyc; na wyprawach po łup. Nie wszystkie gatunki mrówek posiadają tak liczne mrówiska, ani tak szeroki zakres zajęć, podlegających różniemu podziałowi. Różnica między życiem najbardziej prymitywnych gatunków mrówek, jak np. Ponerinae i Cerapachyinae, a życiem niezwykle rozwiniętych, późniejszych gatunków, jak Formicinae, Myrmicinae i Dolichoderinae jest tak wielka, jak różnica między sposobem życia neandertalskiego człowieka jaskiniowego, a człowieka współczesnego. Resztki najbardziej prymitywnych społeczeństw mrówczych można dziś jeszcze znaleźć w Australii i na sąsiadujących z nią wyspach. Mrówki te żyją w małych grupach, składających się z 20 lub 30 jednostek, w dziurach pod kamieniami lub na wybrzeżach. Specjalnie

niektórzy twierdzą — jakością. Każde mrówisko posiada swój własny zapach, który należy w pierwszym rzędzie od wydzielin niektórych gruczołów, znajdujących się w tułowiu. Płyn wydobywający się z tych gruczołów różni się nieznacznie pod względem składu chemicznego, zależnie od gatunku mrówek; i dlatego ma on różny zapach. Różnorodność materiału, z którego zbudowane jest mrówisko, ciągle wzajemnie lizane się mrówek, obecność różnych chrząszczy i innych owadów w mrówisku oraz nieznaczne różnice w położeniu, wszystko to wpływa na powstanie zapachu właściwego danemu gatunkowi mrówek, który tworzy specyficzną woń mrówiska. Niektóre kolonie tego samego gatunku łączą się momentalnie bez walk, kiedy znajdują się obok siebie. Również w laboratorium może powstać stały związek między różnymi gatunkami mrówek (Artykuł w R. Ent. Soc. Lond. 1940 i J. Linn. Soc. Lond. 1942). Jeśli mrówkę porywającą niewolników (a istnieje dużo gatunków mrówek, które to robią) zdobędą kokony z mrówiska innego gatunku, to mrówki niewolnice powrócą się z kokonów posiadając mieszany zapach swoich zdobywców i swój własny, który wkrótce staje się charakterystyczną wonią mieszaną społecznością.

Jak wygląda życie w mrówisku i w jaki sposób zorganizowana jest praca? Dlaczego jedna mrówka wykonuje właśnie tę pracę, a druga inną, np. dlaczego jedna mrówka doł mszyce, a inna opiekuje się potomstwem lub buduje nowe przejścia i pomieszczenia w mrówisku? Dlaczego wreszcie jedna mrówka szuka żywności blisko mrówiska, a inna wyprawia się po nią bardzo daleko? Problemy te intrygowały naukowców i filozofów już w czasach Salomona. Choć u niektórych gatunków mrówek, żołnierze mają specjalną budowę (około 500 rodzajów na 10 000 gatunków) i praca ich jest ograniczona zależnie od różnych nieprawidłowości kształtu ciała, próby wykazały, że każda mrówka-robotnica może wykonywać wszystkie prace. W wyborze zajęć robotnice nie kierują się instynktem, a większości prac uczą się stopniowo, naśladując starsze osobniki. W ten sposób bez żadnych rozmyślnych wskazań przekazywana jest tradycja doświadczenia. W każdym mrówisku niektóre pracownice są bardziej aktywne od innych i kiedy usunie się je z doświadczalnej kolonii, zmniejsza się znacznie zakres prac, wykonywanych przez mrówki. Te bardziej przedsiębiorcze mrówki pierwsze wykonują wszystkie potrzebne prace i ponoszą wszystkie ciężary na rzecz kolonii, oraz pierwsze reagują na najróżnorodniejsze bodźce z zewnątrz i wewnątrz mrówiska. Jedną z takich mrówek, wyruszającą na zdobyczenie żywności, pociąga za sobą inne, które nie mają jeszcze zajęć. Jaką mrówką, którą zacznie np. naprawiać uszkodzoną część mrówiska, znajduje od razu pomocnicze w tej pracy. Te robotnice nazwane zostały „inicjatorkami” (Nature 1946). Kiedy część mrówek ukończy już różne prace „inicjatorki”, reagując na nowe podniety, przyciągają je do nowych zajęć. W ten sposób postępuje praca: jedna z mrówek szuka żywności blisko mrówiska, pociąga za sobą inne pracownice, druga zaś nauczywszy się szukać jej

daleko od mrówiska również pociąga inne mrówki na miejsce polowania. Organizacja ta jest prosta i opiera się na wspólnym kontakcie i oddziaływaniu, a związana jest z różnorodnością zdolności korzystania z doświadczeń i różnymi rodzajami czynności fizycznych wykrytych w społeczności mrówczej.

Badanie w jaki sposób mrówki uczą się, przedstawia trudności. Jaki sposób więc prowadzi się do pracy? Wybiera się kolonie mrówek rozmaitych gatunków, przedstawiających różne stadia ewolucyjne i różne stopnie rozwoju społecznego. Mrówki te hoduje się w niewolniczych warunkach, aby wyeliminować zdolności zdobywania doświadczeń. Wyróżnia się w całym mrówisku labirynty. W labiryntach tych, przy pomocy światła i luster, wyeliminuje się różnice w kształcie ciała, oświetlenie, zapach i wszystkie inne różnice w kształcie ciała, abyśmy mogli być pewni, że mrówki uczą się rozpoznawania kierunków, a nie kierują się żadnymi znakami kształtu trasy czy oświetlenia różnych części labiryntu. Ciepło i oświetlenie kontroluje się przy pomocy światła i luster, w przeciwnym razie usuwa się, zmywając je przed każdą próbą silnym, chłodzącym środkiem chemicznym (zwykłym olejkami anyżkowym). Drobniejsze różnice w kształcie ciała, wzdłużmy, używając całego szeregu labiryntów, wykonanych według go samego wzoru i nie różniących się kształtem między sobą nawet najdrobniejszych szczegółach. Mrówki mogłyby ewentualnie kierować się mrówkami.

Czasami przeprowadza się próby z mrówkami w labiryntach tych, gdzie wprowadza się je w błąd, by sorawidzić trwałość ich pamięci. Ilość przejść przez labirynt, potrzebna do osiągnięcia minimum błędów w labiryntach, na niższą cyfrę tych błędów, pojęcie o zdolnościach orientacyjnych mrówek.

Jak dotąd w badaniach tych osiągnięto następujące wyniki:

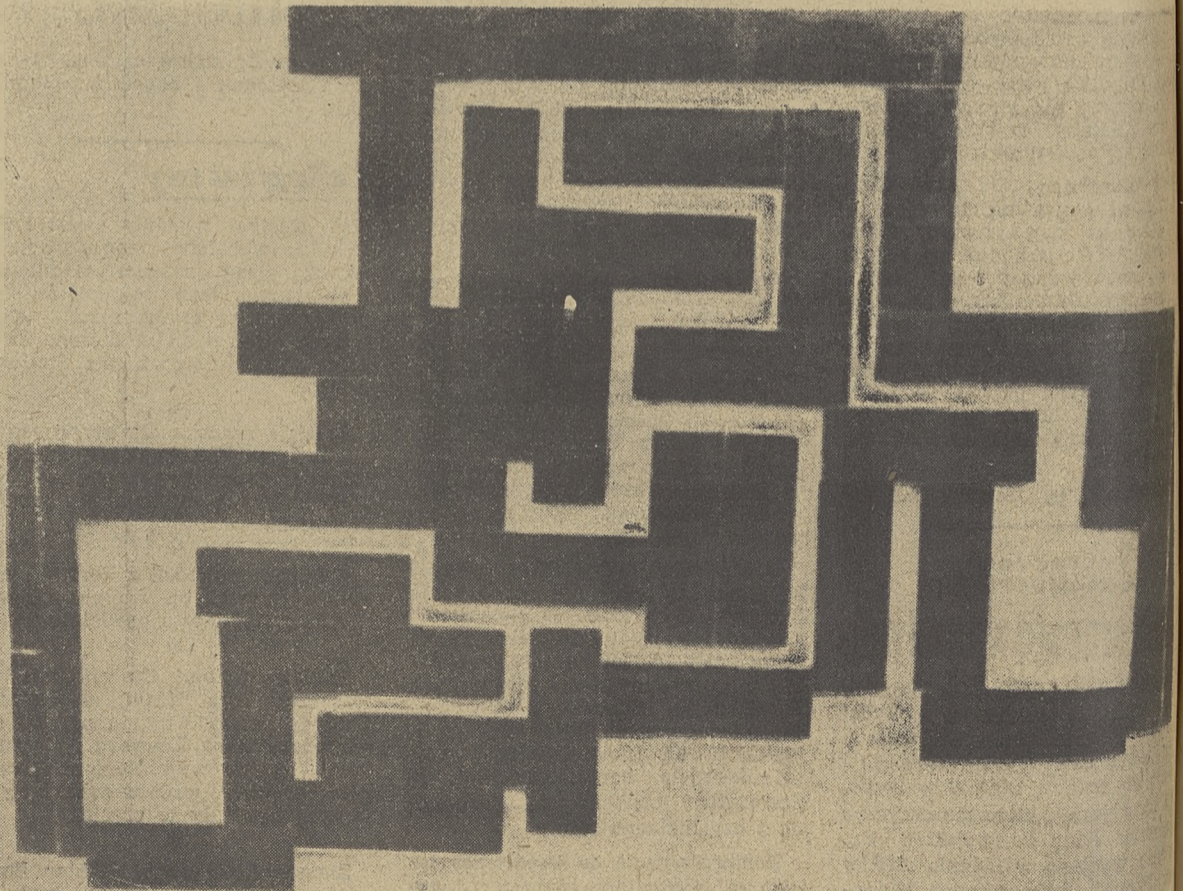
1. Istnieje prawdopodobnie zależność między stopniem rozwoju życia społecznego i zróżnicowaniem prac w kolonii mrówek, a zdolnością nabywania doświadczeń w poszczególnych jednostkach.

2. Istnieje wyraźna zależność między czynnościami wykonywanymi przez tzw. „inicjatorki”, a zdolnością nabywania doświadczeń w poszczególnych jednostkach. Mrówki, które są najczęściej inicjatorkami, prac w mrówisku, wykazują na ogół indywidualnie najwyższą inteligencję.

3. W zachowaniu mrówek wykazuje bardzo dużo zmysłu naśladowczego, lecz nie mamy żadnych dowodów, że jedna mrówka uczy drugiej. U mrówek spotyka się pewne nerwowe zachowanie się, niebezpieczne i myszy („Nature” 1946, Trans. VII Międzynarod. Kongres Ent. w Sztokholmie 1948).

Wynaleziono ostatnio metodę, która umożliwi otrzymywanie potomstwa z dziećmi-królowymi bez udziału samców, co umożliwi prowadzenie dokładnych badań dziedziczności i zachowaniem mrówek.

Prace te prowadzi się obecnie Instytucie Genetyki Zwierząt w Uniwersytecie w Edynburgu, gdzie rozpoczęto badania nad embriologią i cytologią, które stanowią część szerszego obecnie planu pracy naukowej.



Labirynt, w którym bada się inteligencję mrówek

PETER DUFF

ZNAK PLIMSOLLA

W 1863 r. Plimsoll został wybrany posłem do Parlamentu i rozpoczął ostrą kampanię za wprowadzeniem ustawy, skierowanej przeciw wysyłaniu na morze tych tzw. „statków-trumien”. W 1872 r. opublikował książkę zatytułowaną „Nasi marynarze”, która wywarła takie wrażenie, że zaraz w następnym roku została wyliczona specjalna Komisja Królewska, mająca zbadać wyżej omówioną sprawę.

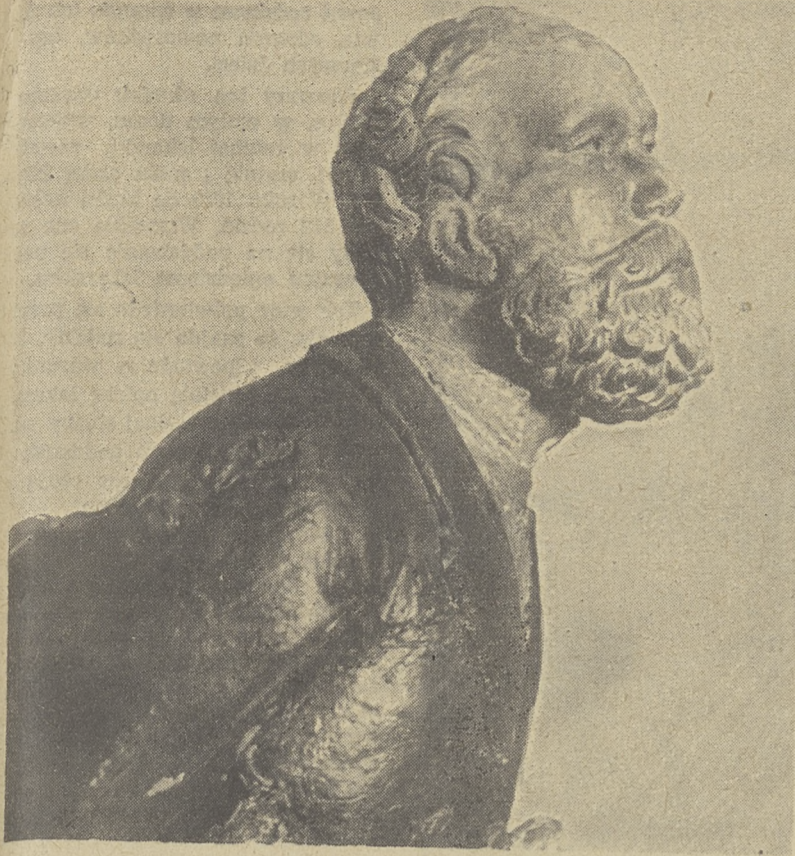
W roku 1875 wprowadzono ustawę, mającą dać rządowi szerokie pełnomocnictwa w sprawie kontrolowania statków handlowych, jednakże w ostatniej chwili rząd zdecydował się nie wprowadzić jej w życie. Gwałtowne protesty Plimsolla, jakimi zareagował on na tę decyzję, znalazły wielkie poparcie u opinii publicznej, tak iż rząd był zmuszony wydać dekret mimo wszystko. Dopiero jednak w roku 1890 wyszło zarządzenie, zobowiązujące do oznaczania linii zanurzenia na wszystkich brytyjskich statkach, wychodzących na morze.

Brytyjskie regulaminy w odniesieniu do linii zanurzenia statków zostały w r. 1906 zrewidowane w świetle nabytych doświadczeń. Nowe zarządzenia brytyjskie zaadoptowały wkrótce u siebie inne państwa morskie. W 1930 r. rząd brytyjski zaprosił wszystkie państwa morskie na konferencję, która miała opracować Międzynarodową Konwencję Żalodowczą. Konwencja taka została rzeczywiście zawarta i w dniu 1 stycznia 1933 r. weszła w życie w 17 krajach: Zjednoczonym Królestwie, Związku Radzieckim, U. S. A., Kanadzie, Kubie, Danii, Finlandii, Francji, Islandii, Litwie, Holandii, Nowej Zelandii, Norwegii, Portugalii, Hiszpanii i Szwecji. Większość innych państw, posiadających dostęp do morza, zgodziła się na przystąpienie do konwencji. Były to: Niemcy, Japonia, Chiny, Argentyna, Brazylia, Grecja, Węgry, Rumunia, Jugosławia i Bułgaria. Tak więc konwencja została objęta prawie wszystkimi statkami handlowymi całego świata. Państwa morskie przyjęły więc, korzystając w większości z brytyjskiego doświadczenia, jednolite zasady oznaczania linii zanurzenia, aby zapewnić bezpieczeństwo statkom i ich

załogom, oraz odpowiednie zaladowanie statków towarami. Linia zanurzenia musi być wyryta na stalowym kadłubie statku i pomalowana jaskrawą farbą. Wszelkie oznaczenia rozmieszczone są na widocznych miejscach kadłuba, tak aby nie dopuścić do zbyt ciężkiego obciążenia statku. Linia zanurzenia oznaczana jest kołem o promieniu 30 cm, przeciętym poziomą kreską o długości 45 cm. Górną krawędź kreski przechodzi przez środek koła i wyznacza maksymalne obciążenie statku w czasie lata, przy normalnych podróżach. Przed kołem przeciętym linią zanurzenia znajduje się podziałka, wskazująca różne obciążenia, które może unieść statek w innych warunkach.

Ponieważ w zimie pogoda na morzu jest zwykle bardziej burzliwa

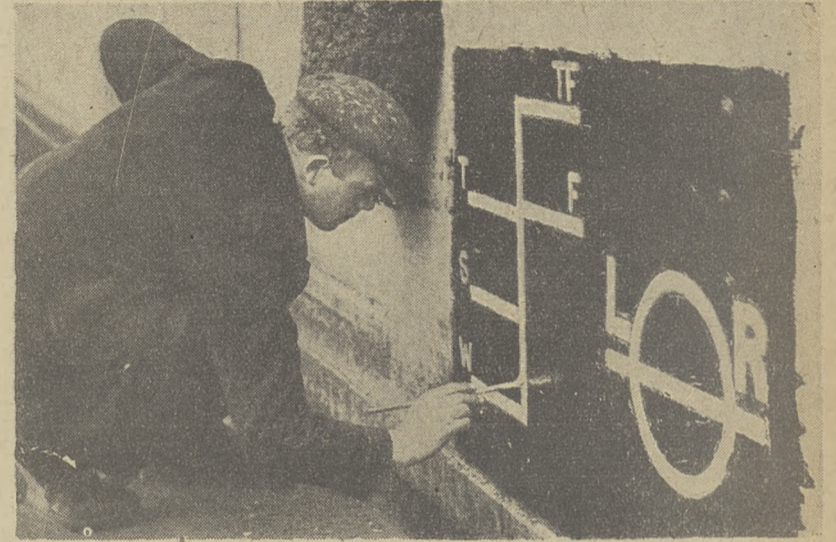
Najgorsze pogody panują w zimie na północnym Atlantyku. Statki więc udające się wtedy na burzliwe jego wody muszą być lepiej ładowane, a poziom ich zanurzenia oznacza w tym wypadku jeszcze niższą poziomą linią (WNA). Znak ten jednak nie potrzebuje posiadać statki lecące ponad 100 m długości, chyba, że są to cysterny lub jednostki specjalnego typu. Na wodach tropikalnych znowu wolno obciążać statki nieco większym ładunkiem niż na to pozwala zwykła letnia linia zanurzenia. Tropikalna linia zanurzenia (T) znajduje się więc ponad linią letnią. W wodach niesłonecznych statki zanurzają się głębiej, niż w wodach słonych — przy jednakowym naturalnym obciążeniu. Należy więc pozwalać statkom zanurzać się do linii „F” w niesłonecznych wodach, lub



Samuel Plimsoll

Niebezpieczeństwa żeglugi morskiej są te same dla marynarzy spod każdej bandery. Dlatego też rządy wszystkich czołowych państw morskich uzgodniły między sobą minima urządzeń bezpieczeństwa odporności konstrukcji dla wszelkich statków oceanicznych. Wymagania w stosunku do urządzeń bezpieczeństwa różnią się zależnie od konstrukcji statku, rodzaju jego ładunku i wód, przez które będzie musiał przepływać. Żaden jednak statek handlowy, należący do tych państw nie może dziś wyruszyć w podróż nie zaopatrzonej w międzynarodowe świadectwo linii zanurzenia, ani w samą linię zaznaczoną komisyjnie na burcie. Linia ta nie może znajdować się pod powierzchnią wody, gdyż oznaczałoby to, iż statek jest zanadto obciążony, a więc narażony na niebezpieczeństwo.

Linia zanurzenia zaznaczona na burcie statku nazywa się popularnie „znakiem Plimsolla”, ponieważ została ona wprowadzona po raz pierwszy na brytyjskich okrętach na skutek wytrwałych nalegań Samuela Plimsolla — brytyjskiego polityka i reformatora społecznego, występującego w obronie marynarzy. Urodzony w Bristolu w r. 1824 Plimsoll we wczesnym stadium swego życia przeszedł przez okres biedy, wskutek czego rozwinęło się w nim uczucie głębokiego współczucia dla klas upośledzonych. Plimsoll zapisał wielkim oburzeniem dowiedziawszy się, że niektórzy bezwzględni właściciele statków, chcąc wyciągnąć jak największe korzyści z transportu wodnego, wysyłają swe statki w podróż ogromnie przeładowane, narażając tym samym życie załóg, gdyż okręty mogły łatwo ulec katastrofie.



Malowanie „znaków Plimsolla” na burcie statku.

niż w lecie, racjonalne więc wydaje się zarządzenie, iż statku nie należy tak obciążować, jak latem. Zmowa linii zanurzenia (W) oznaczona jest dlatego niższą niż letnią (S). Różnica między ich poziomami kalkulowana jest zależnie od wytrzymałości i konstrukcji statku.

do linii „TF” w tropikalnych wodach niesłonecznych, gdyż kiedy statek te wypłyną na wody słone, podniosą się one do odpowiednio zaznaczonej „linii zanurzenia w wodzie słonej”.

Statki wiozące na pokładzie ładunek budulca, posiadają inne linie zanurzenia, pozwalające im na głębsze zaladowanie, z tym jednak, że muszą odpowiadać pewnym ściśle określonym warunkom. Linie zanurzenia statków do przewozu budulca oznaczone są w ten sam sposób jak i inne, znajdują się jednak z tyłu za kręgiem znaku Plimsolla. Cy-

GEORGE MC ROBIE

MECHANICZNE STEMPLE KOPALNIANE



Chodnik, w którym zastosowano hydrauliczne stempie.

Mechanizacja górnictwa angielskiego poszła krok naprzód z wprowadzeniem hydraulicznych stempli, skonstruowanych w wyniku dwuletnich powojennych badań jednej z firm lotniczych, specjalizujących się w produkcji hydraulicznych przyrządów ułatwiających ładowanie. Potrzeba wprowadzenia solidnych, elastycznych stempli dawała się już od dawna odczuć w kopalniach brytyjskich. Zastąpienie maszyny pracy muskułową na przodku kopalni wymagała większej wytrzymałości konstrukcji i podtrzymującej strop i podłogę qanku podczas wstrząsów, wywołanych wyrobieniem węgla. Nowo wynaleziony stempel, zbudowany ze stali w kształcie tury, wazy w przybliżeniu 18 kg na metr swojej długości, może z łatwością ustawić jedna osoba. Odejmovalną korbą porusza się hydrauliczny mechanizm, ułatwiający ustawianie stempla. Wynalazek ten jest ciekawym przykładem współpracy między uczonym a inżynierem. Pewien uczony pracujący dla Rządowego Instytutu Badań nad Bezpieczeństwem Pracy w Kopalniach, a interesujący się szczególnieżądaniem podpierania pulapów kopalnianych, opublikował broszurę, w której podkreślił rosnącą ciągle potrzebę zastosowania w górnictwie

„ugięających się” stempli. Jeden z inżynierów lotniczych przeczytałwszy broszurę zabrał się natychmiast do pracy i już po kilku tygodniach uczony wypróbował to, co było pierwszym praktycznym rozwiązaniem postawionego przez niego problemu. Stempel działa na zasadzie tłoku. W górnej części posiada zbiornik oleju. Aby „przełżyć”, to znaczy rozciągnąć stempel, pompuje się przy pomocy odejmowalnej korby olej do dolnego zbiornika. Tak więc górna część stempla, gdy ten jest rozciągnięty, wspiera się na słupie oleju. Resorowanie stempla odbywa się, dzięki samoczynnemu działaniu sprężynowego zaworu, znajdującego się w pokrywie tłoka. Stempel można z góry przygotowywać na pewne ciśnienie przez nastawienie samoczynnego zaworu sprężynowego. Uginanie rozpoczyna się zwykle przy ciśnieniu około 20 ton. Uginanie kończy się, gdy ciśnienie spada poniżej wartości, na jaką przygotowano stempel. Zwolnić stempel można z łatwością przez silne pociągnięcie uchwyty połączonego z zaworem pompy. Czynność ta może być wykonana niezależnie od ciśnienia pod jakim znajduje się stempel i to z pewnego oddalenia, co gwarantuje 100% bezpieczeństwa. W pierwszej próbie na normalną

skalę użyto 600 stempli; do podparcia chodnika, w którym pracowała równoczesna maszyna do wyrobienia i ładowania węgla. Okres próbny przyniósł ciekawe i poważne rezultaty. Tam gdzie użyto zwykłych stempli — wiele z nich uległo zniszczeniu. Natomiast wszystkie stempie hydrauliczne wyszły cało z zadania. Stempie te trwale i równie utrzymywały podpartą pulap. Po próbach w jednej z kopalń obliczono, że użycie hydraulicznych stempli pozwala na oszczędzenie około 200 funtów miesięcznie na wydatki związane z materiałem i pracą. Stwierdzono też, że stempie te amortyzują się w czasie około 18 miesięcy. Jako precyzyjne mechanizmy są one jednak bardziej kosztowne niż sztaby pełnej stali. Z punktu widzenia inżyniera-górnika największą korzyść tego wynalazku polega na tym, iż eliminuje on możliwości ludzkich pomyłek i zapewnia jednolity dobór wzdłuż całego podpartego chodnika. Już zaraz po ustawieniu stempla daje opór o wysokości wartości — 5 ton. Łatwość ustawienia go i zdjecia daje w rezultacie znaczne oszczędności w materiale i sile roboczej, a możliwość

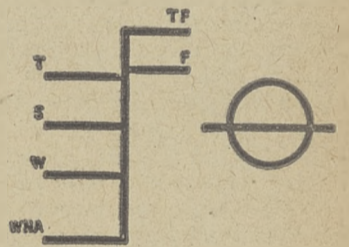
nastawienia stempla na wytrzymałość określonego ciśnienia, to również wielka korzyść dla inżyniera.

Przejdźmy w końcu do najważniejszego czynnika ze wszystkich: do reakcji górników na wprowadzenie wynalazku. Nigdy chyba przedtem żadne usprawnienie pracy, zastosowane na przodku kopalni nie było powitane przez górników z takim entuzjazmem jak właśnie stempie hydrauliczne. Górnik wie, że hydrauliczny stempel może ustawić szybko i łatwo, że stempel ten nie zeskoczy, nie wypadnie, że nie zagrazi życiu kolegów na skutek jakiejś pomyłki w obliczeniach. Usuwanie stempli — jedna z najniebezpieczniejszych operacji górniczych — stała się obecnie zupełnie niewinną czynnością. Wartości wynalazku nie da się więc określić w terminach finansowych, ratuje on przeciętne życie ludzi i chroni ich od katastrof.

Przeszło 7.000 hydraulicznych stempli weszło już w użycie w East Midlands — najlepiej rozwijającym się zagłębiu węglowym W. Brytanii.



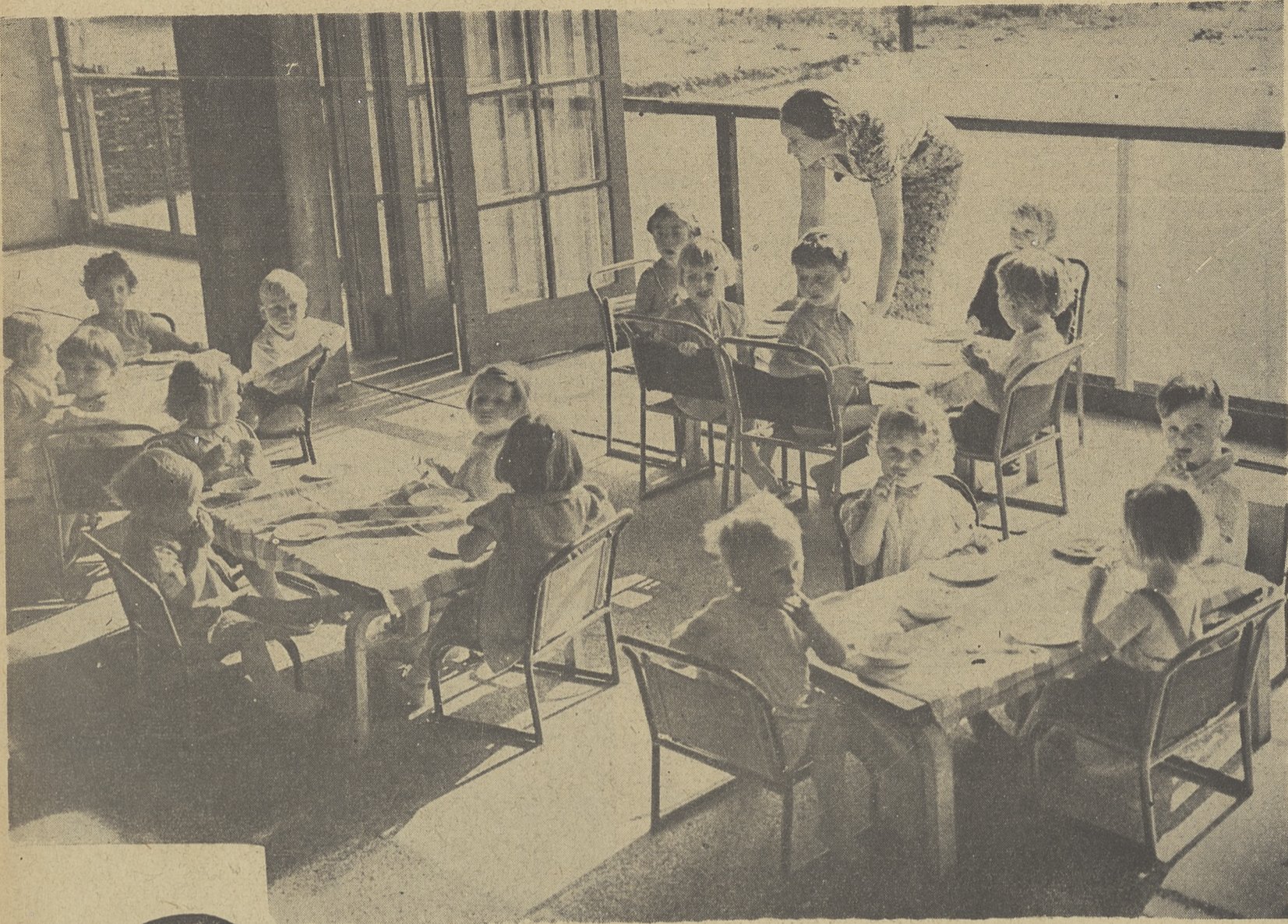
Stempie hydrauliczne podpierają pulap w przodku kopalni.



Znak Plimsolla. Wyjaśnienie rysunku: Litery po lewej stronie oznaczają linie zanurzenia statku w słonej wodzie, litery po prawej — zanurzenie w wodzie niesłonej. Znaczenie liter: T — wody tropikalne; S — zanurzenie letnie; W — zanurzenie zimowe; WNA — zanurzenie zimowe na półn. Atlantyku; TF — niesłone wody tropikalne; F — wody niesłone.

sterny, ze względu na ich wielką podzielnosć i bra kdużych luk można bezpiecznie obciążać więcej niż inne statki.

Zastosowanie zasad Międzynarodowej Konwencji Żalodowczej przez wszystkie państwa morskie — to główny czynnik warunkujący bezpieczeństwo życia marynarzy na morzu. Jest to jednak tylko jedna z wielu międzynarodowych umów, dotyczących tego przedmiotu. Nowa Międzynarodowa Konwencja Bezpieczeństwa Żeglugi została np. podpisana w r. 1948 na konferencji w Londynie, w której wzięło udział 250 przedstawicieli 30 państw morskich (w tym i Polski). Konwencja weszła w życie w 1951 r. jeżeli będzie ratyfikowana przez 15 krajów, z których przynajmniej 7 posiada 1 milionowy tonaż statków handlowych. Inny układ międzynarodowy, również z r. 1948 przewiduje utworzenie Międzynarodowej Organizacji Konsultatywnej do Spraw Morskich. Jednym z organów tej organizacji będzie Komitet Bezpieczeństwa Żeglugi, którego obowiązkiem będzie czuwanie nad wprowadzeniem na statkach handlowych całego świata jak najlepszych urządzeń bezpieczeństwa i usprawnienia nawigacji.



Piękny, jasny i pełen powietrza pokój dziecienny w ośrodku.

Oryginalny OŚRODEK ZDROWIA

„Ośrodek zdrowia” — krótkometrażowy film wyprodukowany przez Centralne Biuro Informacji dla użytku ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawia historię interesujących studiów naukowych, przeprowadzanych obecnie w W. Brytanii przez ochotniczą grupę biologów-socjologów. Jest to prosta opowieść o Ośrodku Zdrowia w Peckham (płd.-wsch. Londyn). Obraz ten reżyserowany przez Paula Rotha — przeznaczony jest do rozprowadzenia za granicą. Ukazał się on już na ekranach U. S. A. i Kanady, a inne kopie rozesłano do różnych krajów europejskich, w tym do Polski i Czechosłowacji.

Dla tych, którzy przywykli myśleć o ośrodkach zdrowia jako o budynkach wyposażonych we wszelkie urządzenia lekarskie, a więc gabi-

nety, poczekalnie, sale kliniczne i laboratoria, wizyta w Peckham Health Centre byłaby wielką niespodzianką. Ośrodek ten bowiem jest czymś w rodzaju klubu, mającego dostarczać rozrywek w godzinach wolnych od pracy wszystkim mieszkającym w pobliżu rodzinom, a zarazem stwarzającego atmosferę sprzyjającą pielęgnowaniu i obserwacji zdrowia. Ośrodek został założony przez grupę ludzi, którzy 20 lat temu zrozumieli potrzebę stworzenia „laboratorium”, w którym prowadziłoby się studia biologiczne nad „zdrowiem” — a nie jak to zwykle bywa nad „chorobą”. Uważali oni, że pojęcia

zdrowia jako stanu pozytywnego nie można sobie wyrobić, przeprowadzając badania nad chorobą w warunkach klinicznych. Można je uzyskać jedynie studiując jednostki, wolne nie tylko od schorzeń organicznych, lecz także od wielu zaburzeń funkcjonalnych, mogących wpływać na zdrowie i żywotność. Takie jednostki, sądzili, można znaleźć najpewniej wśród członków rodzin, pozostających w żywych i pozytywnych stosunkach ze swym otoczeniem. Brał więc przede wszystkim pod uwagę jako materiał do swych studiów całe rodziny i pary małżeńskie, raczej niż samotne jed-

nostki, twierdząc, że samotne jednostki starzeją się szybciej i stają się bardziej atawistyczne, podczas gdy rodzina w pewnym sensie stale się odmładza. Stały proces rozwoju w ramach rodziny stwarza dla jej członków możliwości rozkwitu twórczego, a tym samym możliwości osiągnięcia zdrowia w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Aby uzyskać materiał do takich studiów projektodawcy stworzyli dla mieszkających w danym okręgu rodzin ośrodek służby zdrowia w formie klubu towarzyskiego. Odbywały się tam też periodyczne badania lekarskie członków; udzielano

porad rodzinom w sprawie ich zdrowia, zdrowia noworodków, czy też starszych dzieci.

Pierwszy ten ośrodek otwarto w 1925 r. w małym domu, wyposażonym w gabinet lekarski, poradnię, łaźnię, szatnię i małą salkę klubową. W roku 1929 do klubu należało już 112 rodzin. Wszystkie one zgodziły się na poddawanie się periodycznym oględzinom lekarskim.

Tak więc potwierdziło się przypuszczenie, że znajdują się rodziny, które przy odpowiednich warunkach zgodzą się na stałą opiekę lekarską, tak różną od normalnej służby zdrowia, i z zadowoleniem poddają się badaniom, mimo, iż nie czują się w ogóle zagrożone chorobą.

Stwierdzono jednak również, że chociaż można było dzięki okresowemu badaniu lekarskiemu odkryć u niektórych osób pewne niedomagania, zanim jeszcze osoby te powzięły podejrzenia co do swego stanu zdrowia, to nie miało żadnego celu spodziewanie się jakiegokolwiek poprawy dopóty, dopóki nie można było zmienić warunków, będących pierwszą ich przyczyną. Co więcej, u osób, na pozór zupełnie zdrowych, obserwowano nieraz niski poziom rozwoju fizycznego i słabą żywotność. A tych rzeczy nie można było również poprawić, nie posiadając odpowiednich urządzeń i przyrzędów. Postanowiono więc zamknąć pierwszy ośrodek i otworzyć nowy ośrodek eksperymentalny, w którym stosowałoby się nie tylko metodę okresowych badań na wielką skalę, ale który również byłby wyposażony w odpowiednie urządzenia i przyrzędy, pozwalające członkom klubu na uprawianie gier sportowych oraz na inne czynności towarzyskie. Tak więc powstał ośrodek zdrowia w Peckham — otwarty w r. 1935.

Stanowi on oryginalne połączenie klubu towarzyskiego z laboratorium biologicznym. W centrum budynku znajduje się basen pływacki, oddzielony szklanymi ścianami od kawiarni i wielkiej świetlicy. Z dwóch dużych okien hallu można znowu obserwować salę gimnastyczną i teatrzyk, znajdujące się na parterze. Resztę parteru zajmują żłóbki dziecięce, łaźnię dla dzieci i prysznic. Po jednej stronie korytarza na najwyższym piętrze budynku są pokoje niedostępne dla członków klubu. To wydział badawczy ośrodka. Składa się on z gabinetów lekarskich, ambulatoriów, szatni i laboratorium biochemicznego o konwencjonalnym wyglądzie nowoczesnego laboratorium. Reszta piętra zajęta jest przez pomieszczenie przeznaczone dla spokojnych zajęć klubowców; jest tam biblioteka oraz pokoje do gier i zabaw.

Łatwość obserwacji ludzi przebywających w ośrodku, uzyskana dzięki szklanym oknom umieszczonym w ścianach sal i pokoiów ułatwia studia naukowe. Celem ośrodka jest ściąganie ludzi o różnych charakterach i temperamentach, którzy potrafiliby wytworzyć atmosferę, przy-



Fronton ośrodka zdrowia w Peckham.



Prace badawcze w laboratorium ośrodka.



pokój Matki w ośrodku. Jest tu i żłobek i poradnia, a kobiety ciężarne przychodzą tu popołudniami szyć wyprawki dla niemowląt.



Pierwsze badanie lekarskie członków nowoprzyjętej rodziny.



Chłopcy i dziewczęta ćwiczą się w sali gimnastycznej, wyposażonej we wszelkie potrzebne przyrządy.



Nie tylko dzieci uprawiają gimnastykę w ośrodku. Ćwiczenia gimnastyczne znajdują także wielu zwolenników i zwolenniczek wśród dorosłych.

pominając atmosferę domu rodzinnego. Biologowie ośrodka badają spontaniczne czynności ludzi zgromadzonych razem w przyjaznym otoczeniu, sprzyjającym rozwojowi indywidualnej pomysłowości i ekspresji.

Istnieje szereg warunków przyjęcia na członka ośrodka; rodzina ubiegająca się o nie musi mieszkać w okręgu w którym znajduje się klub. Wstępować do ośrodka można jedynie całymi rodzinami; przy tym należy zgodzić się na poddanie się okresowym oględzinom lekarskim. Opłata członkowska od rodziny wynosi 2 szylingi tygodniowo (0.1 funta). Uprawnia ona do korzystania z wszelkich rozrywek klubowych przy czym za używanie np. sprzętu sportowego ośrodka dopłaca się jeszcze pewną nieznaczną sumę.

W ośrodku — rzecz ciekawa — nie obowiązują żadne regulaminy, oprócz wyżej wymienionych zasad. Od samego początku budynek został skonstruowany i wwekwioowany tak, aby można się było obsługiwać samemu. Nie ma nauczycieli, którzy wyjaśniali by członkom sposób posługiwania się przyrządami do gier i zabaw nie istnieją jakieś imprezy rozrywkowe, sprowadzane z zewnątrz w celu zabawiania, czy też ściągania członków.

W rezultacie tak pomyślanej organizacji (t. zn. jej braku) w ciągu czterech lat rozwinęły się w ośrodku różne rodzaje gier, rozrywek, zabaw i sportów, począwszy od pływania i boksu, skończywszy na kółku dramatycznym, które zawiązało się spontanicznie.

Brak jakichkolwiek oficjalnych instrukcji otworzył wszystkim członkom możliwości wypróbowania swych sił w dziedzinach, o których dawniej nawet nie marzył.

Badania prowadzone w ośrodku dały już dość ciekawą statystykę: z pierwszych 1206 rodzin liczących łącznie 3911 osób w różnym wieku i z różnych grup społecznych, zaledwie 10% okazało się wolne od niedomagania, które można odkryć normalną metodą kliniczną. Ważne jest, iż niedomagania te wykrywa się przypadkowo w czasie badań lekarskich nad ogólnymi zdolnościami danej jednostki do prowadzenia normalnego, aktywnego życia. Wykrycie niepodejrzanych zaburzeń nie powoduje u pacjentów strachu, ani nerwowości. Przeciwnie stanowi dla nich podjęcie do brania aktywnego udziału w życiu ośrodka, wzmaga chęć czy to do pływania, czy do gry w badminton — słowem pomaga w przezwyciężaniu schorzenia. W końcu pierwszych 4 lat istnienia ośrodka, liczba bezwzględnie zdrowych wzrosła z 10% do 30%. I na tym właśnie polega znaczenie ośrodka zdrowia w Peckham. Umożliwia on biologom i socjologom badania mające przynieść wielkie korzyści społeczeństwu.

Realizuje się ten cel dzięki przyjaznemu, dobrowolnemu współzyciu i współpracy biologa-socjologa z szeregiem rodzin, należących do klubu. Rodziny te ze swej strony uzyskują większe możliwości prowadzenia miłego towarzyskiego życia.

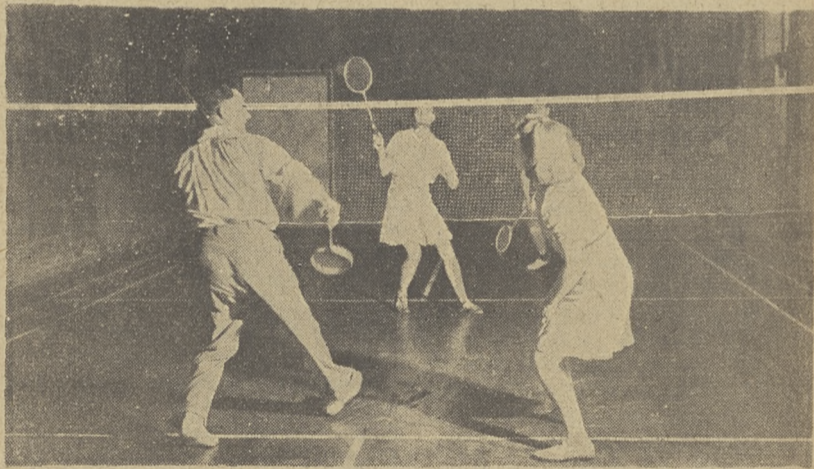
R. L. Champion



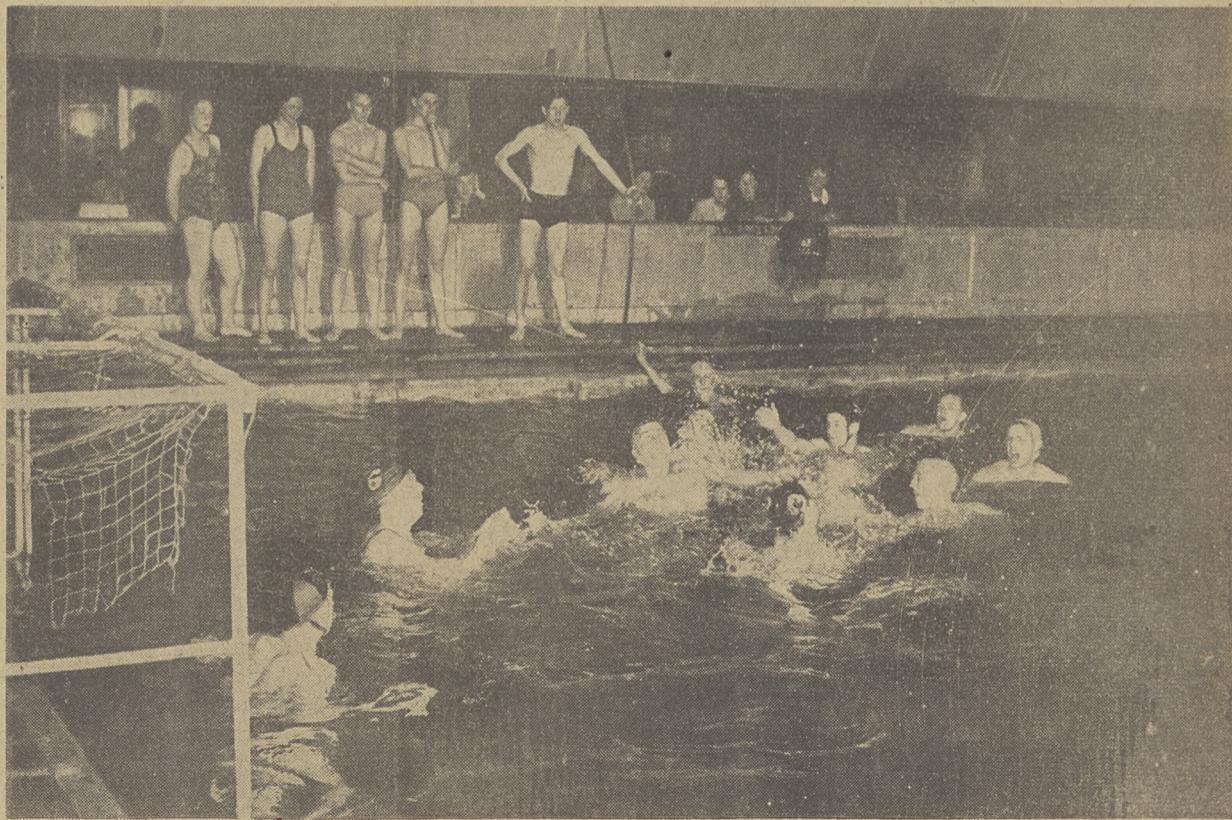
W kawiarence ośrodka rojno i gwarno — ośrodek zdrowia jest przecież zarazem klubem towarzyskim.



Członkowie ośrodka zorganizowali własną orkiestrę jazzową.



Na grze w „badminton” (podobnej nieco do tenisa) można miło spędzić popołudnie po pracy.



Entuzjaści sportu wodnego spędzają wolne popołudnia na pływalni. Wyczynom pływaków przypatrują się goście kawiarenki ośrodka (na dalszym planie).

MICHAEL MACOWAN

O WŁAŚCIWY STYL SZEKSPIROWSKI

Autor tego artykułu sam był kiedyś aktorem obecnie zaś jest jednym z najlepszych reżyserów oraz dyrektorem Rady Sztuk Pięknych W. Brytanii. Wśród najciekawszych jego realizacji scenicznych wymienić należy: „Wujaszka Wanię”, „Hamleta”, „Troilusa i Kressyde”, a ostatnio również kilka sztuk Priestleya.

Prawie każde przedstawienie Szekspira w Anglii jest obecnie prawdziwym eksperymentem reżyserskim. Zagadnienie jak należy wystawić Szekspira, jest przedmiotem ciągłych dyskusji, szczególnie zaś od czasu, kiedy Granville-Barker wydał w 1927 r. pierwszy tom swego dzieła „Prefaces to Shakespeare”. Barker dowodzi, że Szekspir pisząc dla teatru elżbietańskiego, który różnił się całkowicie od naszego, opierał się na zupełnie innych konwencjach scenicznych. Barker zaskoczył nas twierdzeniem, że teatr elżbietański ze swą pustą sceną dawał Szekspirovi pod różnymi względami o wiele większe możliwości niż nasze, nawet najbardziej skomplikowane, środki teatralne. Nie chodzi tu o to, jakie były zalety, czy wady teatru elżbietańskiego, tylko o to, że był on narzędziem, którym Szekspir posługiwał się z nieporównanym mistrzostwem. Chcąc wtłoczyć sztuki Szekspira w ramy naszych zupełnie odmiennych pojęć teatralnych, musimy poświęcić olbrzymi procent genialnej techniki Szekspira i zrezygnować z pełnego efektu jego artyzmu.

Z chwilą, kiedy poglądy Granville-Barkera i Williama Powella, od którego pierwszy zaczerpnął wiele pomysłów, zapuściły korzenie w naszej świadomości, zrozumieliśmy, że stoimy w obliczu zagadnienia jak przedstawiać dzieła, stworzone dla specjalnych warunków, które obecnie zupełnie się zmieniły. Zmienił się bowiem teatr, zmienili się widzowie, a przede wszystkim zmieniły się obowiązujące konwencje. Oto powody, dla których twierdzą, że każde przedstawienie Szekspira jest dzisiaj eksperymentem i że nie ma żadnego klasycznego sposobu wystawiania go. Niedawna przeszłość nie może tu służyć żadną wskazówką, ponieważ scena szekspirowska, jeżeli kto w ogóle zaprzęgał sobie nią głowę, uważana była wówczas za barbarzyńską szopkę.

Wszystko to oznacza, że dla nowoczesnego reżysera nie ma żadnej godnej zaufania tradycji szekspirowskiej, na której mógłby się oprzeć. Każdy musi zaczynać na nowo, zgodnie z poglądami Granville-Barkera i próbować stworzyć z Szekspira coś, co byłoby do przyjęcia w nowoczesnym teatrze, a przy tym jak najmniej zatracając swe pierwotne walory. Zdaje mi się, że poważny wysiłek w kierunku osiągnięcia tego celu rozpoczął się z chwilą powstania teatru Old Vic po pierwszej wojnie światowej.

Zapewne najbardziej zasadniczą różnicą, jaka zachodzi między naszą sceną, a sceną szekspirowską jest to, że miejsce akcji nie było u Szekspira nigdy dokładnie określone. Nie chodzi tu tylko o to, że Szekspir nie rozporządzał dekoracjami, za pomocą których mógł wskazać gdzie rozgrywa się dana akcja; po prostu prawie nigdy nie uważał tego za potrzebne. Większość wzmianek w tekście, które rozgraniczają jedną scenę od drugiej jak np. „w zamku”, albo „przed zamkiem”, czy „na polach koło Shrewsbury” nie pochodzi wcale od Szekspira, ale od wydawców jego dzieł, którzy wprowadzili je do tekstu, by przyjąć z pomocą czytelnikowi. Teatr Szekspira miał olbrzymią wyższość nad naszym pod dwoma względami. Przede wszystkim korzystał z zupełnej swobody. W sztuce „Anto-niusz i Kleopatra” Szekspir żongluje czasem i przestrzenią, które są konieczne dla odmalowania tła politycznego ówczesnego świata i jednym wspaniałym rzutem przenosi akcję ostatniego aktu z pałacu Kleopatry, poprzez szereg

bitew, do miejsca, w którym się sztuka rozpoczyna. Po drugie teatr elżbietański miał olbrzymie możliwości jeżeli chodzi o operowanie dramatycznym kontrastem, ironią i przeciwieństwami, ponieważ akcja toczy się bez przerwy, a sceny zmieniają się tylko w ten sposób, że jedna grupa aktorów schodzi ze sceny, a następna natychmiast się na niej pojawia. Np. mamy jeszcze w uszach głośnie pomruki morderców Banka, a już widzimy jak Makbet i lady Makbet uprzejmie i wytwornie zapraszają swych gości na ucztę. Kurtyna, ciemność wypełniona hałasem przesuwanych dekoracji, lub intermezzo muzyczne unicestwiają cały efekt tego zestawienia. Wielką trudnością dla współczesnego inscenizatora jest także i to, że w chwili kiedy akcja szekspirowska nabiera największego tempa, zachodzi zwykle konieczność zmiany dekoracji — o ile zdecydowano się już na dekorację. Dzieje się tak zarówno w dramatach historycznych, gdzie sceny bitew następują tu jedna za drugą, jak i w tragediach, np. w Hamlecie, gdzie z przedstawienia wędrownych aktorów przenosimy się natychmiast do obozu Fortinbrasa. W teatrze elżbietańskim akcja ta toczyłaby się bez żadnych przeszkód, nie tylko bez przerwy, ale oszczędzając widzowi również tego wstrząsu, jaki odczuwa, kiedy jest zmuszony przystosować wyobraźnię do zupełnie nowego otoczenia.

Od czasu, kiedy po raz pierwszy zdaliśmy sobie sprawę z tego zagadnienia, utarło się pewnego rodzaju klasyczne jego rozwiązanie, które każde odgrywać jedne sceny przed kotarą, inne w głębi sceny. Rozwiązanie to ma na celu utrzymanie ciągłości sztuki, ale nie próbuje przewyciężyć szekspirowskiej różnorodności miejsca. Tekst często bywa tak opracowany, by umożliwić odegranie na tle kotary krótkiej sceny lub takiej, do której reżyser nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi. Czasami też aktorzy z głębi sceny wychodzą na pierwszy plan, za nimi zaś zasuwają kotary i akcja toczy się dalej na tej tle, a kiedy zastana się rozsuwa, nowe dekoracje już są na miejscu. Dzięki temu nie przerywa się akcji; metoda ta przez jakiś czas uważana była za całkowicie zadowalającą. Obecnie jednak nie jesteśmy tego tak bardzo pewni. Zdaje mi się, że jednym z głównych zastrzeżeń przeciwko temu rozwiązaniu jest fakt, że reżyser dowolnie, dla ułatwienia sobie zadania, przesuwa punkt ciężkości różnych scen. Sceny odegrane na tle kotary mimo woli wywołują u widza wrażenie, że akcja ich jest mniej ważna, niż kiedy się rozgrywa na pełnej scenie. Mimo że tempo sztuki jest należycie utrzymane, uzyskuje się je szeregiem skoków, nie mających nic wspólnego z elżbietańską płynnością.

POSKROMIENIE ZŁOŃNICY

Może więc w ogóle nie zmieniać dekoracji? Dlaczego nie odegrać całej sztuki od początku do końca w tym samym otoczeniu? Wielu z nas zgadza się, że to byłoby jedyne wyjście, lecz nie jest to tak łatwe, jak się wydaje. Jakież dekoracje i przedmioty muszą przecież znaleźć się na scenie i muszą one coś przedstawiać. Trudno zapobiec temu, żeby dekoracja nie sugerowała wnętrza, lub pejzażu, a wtedy w ciągu sztuki może się ona okazać całkiem niestosowną. Trudność tę udało się poniekąd rozwiązać inscenizatorom „Poskromienia złoŃnicy” w Stratford. W lecie 1948 r. Michael Benthall pokazał tę sztukę na zupełnie pustej scenie tamtejszego teatru. Niezbędne re-

kwizyty, krzesła, stoły i łóżko — wnosili na scenę i wynosili z niej statysty. Całość zaś odegrano jako zaimprovizowaną zabawę. Muszę powiedzieć, że przedstawienie to ogromnie mi się podobało. Jednakże „Poskromienie złoŃnicy” jest to sztuka, wobec której można sobie na niejedno pozwolić, byle wynikiem było wesołe przedstawienie. Muszę również stwierdzić, że śledziłem tok akcji z największą łatwością. Kilka momentów było bardzo pięknych dla oka, a dramatyczna ich treść stała się jasna dzięki samejże pustce sceny.

Z faktu, że eksperyment Michaela Benthalla tak doskonale się udał, nie można wyciągać sta-

czasem może nawet stół, przy którym odbywała się narada.

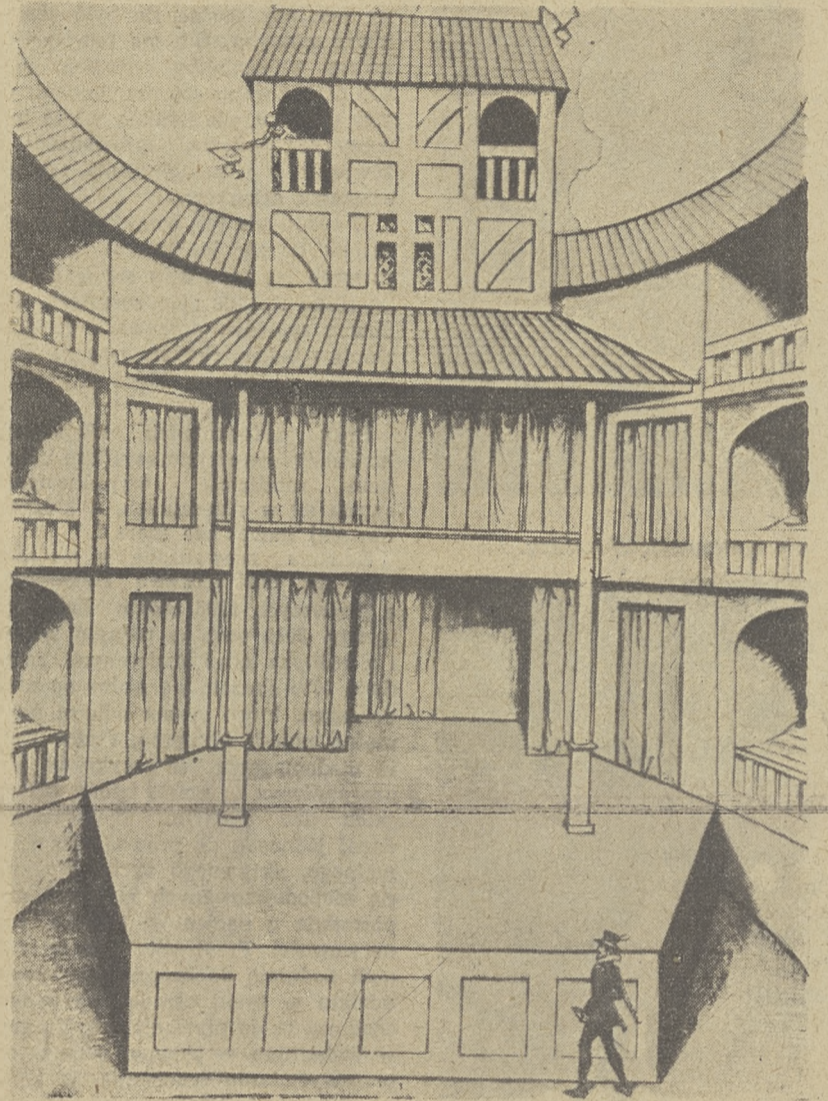
Osobiście uważam że w czasie osowianiu tych właśnie cech teatru elżbietańskiego leży rozwiązanie wszystkich trudności. Na poparcie tego twierdzenia najlepiej chyba będzie powołać się na oprawę sceniczną, jaką Glen Byan Shaw dał ostatnio sztuce „Anto-niusz i Kleopatra” w Earle Piecałilly w Londynie. Główną dekoracją była ogromna centralna kolumna, wokół której na wysokości 3 m biegnęła galeria. Wycięte w kolumnie pod galerią wklęsłe tworzyło przesrzenie, która zasłaniała i odsłaniała drewniana żaluzja. Żaluzja ta, która na oczach widzów

przerwywało tego nasroju, jest raczej błędne.

TROILUS I KRESSYDA

Anon Quayle, wystawiając w Stratfordzie tak poszarpaną trudną, a zarazem wspaniałą sztukę jak „Troilus i Kressyda”, s analogicznie wobec o wiele bardziej skomplikowanego zadania, niż Benthall w „Hamlecie”. Akcja rozgrywa się u między Troja, a obozem greckim na przedpolu miasta, i dramatyczność jej polega na konrascie atmosfery między ymi dwoma miejscami. Konrast ten działa sam przez się bez pomocy wrażeń wzrokowych, ponieważ Szekspir nie liczył na nie i wyraził przeciwieństwo w charakterystyce postaci i stylu uworu. Chcąc jednakże wprowadzić jakieś dekoracje, trzeba wciąż je zmieniać, pokazując raz to greckie, raz trojańskie. Raz punkt widzenia aktora, to trojańskie wymaga czegoś w rodzaju wnętrza, czyli czegoś całkiem innego, niż rozłożony pod gołym niebem obóz grecki. Uważam, że Quayle i współpracujący z nim dekoratorzy szczęśliwie wybrnęli z tych trudności, umieszczając sceny trojańskie na tle architektury, zaś greckie na tle zwisających, dwubarwnych sztandarów. Nie można oczywiście uniknąć wielokrotnego wygaszania światła oraz przerw. Z pewnym zażenowaniem zwracam uwagę na te usterki, ponieważ realizacja tej trudnej sztuki wykazała daleko idące zrozumienie tego niezwykłego dzieła i tak doskonale je uprzyściplnia.

Oprócz zagadnienia oprawy scenicznego jest nie całe niezmiernie interesujący problem grania Szekspira. A czy po rafimy stworzyć dzisiaj styl interpretacji tych ról, który by wyraził zarówno subtelność i ludzkość tych postaci jak i poezję i potęgę ich uczuć? Nasuwa się pytanie, czy w naszym poszukiwaniu nowego i jaśniejszego poglądu na Szekspira nie posuwamy się za daleko starając się o nową jego interpretację i czy nie grzeszymy, wsiłając się na oryginalność za wszelką cenę? W powyższym artykule zwróciłem uwagę na stosunkowo proste techniczne i praktyczne problemy, związane z inscenizacją sztuk Szekspira w ich pierwotnej formie. Dokonywane coraz to nowe próby dowodzą, że obecnie każdy, kto chce wnieść wkład w trudny i pionierski eksperyment.



Scena szekspirowskiego teatru „Globe” z charakterystycznym balkonem i zaopatrzoną w kotarę wnęką.

le obowiązujących wniosków. Współczesny widz spodziewa się, że zobaczy na scenie jakieś dekoracje i pod tym względem stał się ostatnio bardzo wymagający. Zresztą nie chodzi tu tylko o dekoracje jako tło dla aktorów. Muszą oni mieć na czym grać i z czym współgrać, muszą mieć krzesła, na których mogliby usiąść, stół przy którym można by pisać, jeśli tekst tego wymaga, wreszcie kolumnę, o którą można się oprzeć, lub za którą można się schować. A niestety te praktyczne konieczności zmieniają się zależnie od sceny. Raz jeszcze można tu postawić pytanie: — jak więc Szekspir radził sobie w tych wypadkach? Zdaje mi się, że na pytanie to można dać dwie odpowiedzi. Po pierwsze prawdopodobnie nie radził sobie w ogóle. To znaczy — jak sądzę — że za jego czasów aktorzy o wiele rzadziej zasiadali na scenie, niż obecnie. Śmiem przypuszczać, że wszystkie te subtelne i pełne wyrazu ruchy, naturalne, a równocześnie tak znaczące, którym tak wielką wagę przypisuje nowoczesna reżyseria, w teatrze elżbietańskim w ogóle nie istniały. Po drugie scena elżbietańska posiadała pewne stałe architektoniczne dekoracje, które można było wykorzystywać. Najważniejszymi z nich był balkon w głębi sceny i wnęka pod nią, którą można było zakrywać zasłoną. W tym wklęsieniu zapewne chowano najważniejsze rekwizyty np. łóżko Desdemony, trony dla królów i królowych,

zamykała się i otwierała, wywołała pewne zasrzenia u krytyków, ale moim zdaniem wcale nie popsuła piękna i powagi całej dekoracji. Inszenizator umieścił wszystkie meble i ruchome sprzęty w tej wnęce. Zmianę miejsca zaznaczano w sposób niesłychanie subtelny przez to że akcja rozpoczynała się w różnych punktach sceny, albo że rozgrywała się bądź o przy otwarciu, bądź przy zamknięciu żaluzji nad wnęką. Akcja z wyjątkiem antraków, toczyła się przez całą sztukę nieprzerwanie, a mimo to była ogromnie różnorodna i koncentrowała się zawsze wokół jakiegoś szczegółu architektonicznego, czy przedmiotu na scenie.

Jeśli chodzi o sezon teatralny w Stratfordzie, o Michael Benthall wysawił „Hamleta” w jednej i tej samej dekoracji przedstawiającej pełne godności łuki i sklepienia gotyckie na tle otwartej nieba. To cz przejście od pierwszych scen na wałach do wnętrza zamku zaznaczono tylko przez wprowadzenie mebli. Efekt ten był w pełni zadowalający. W dekoracji tej brakło jednak dającej się zasłonić przesrzenie, w której można by umieścić meble i rekwizyty. Ponieważ zaś i w „Hamlecie” są dość ciężkie i skomplikowane Benthall musiał wygaszać światła między scenami i wprowadzać intermezzo muzyczne, co przerywa nastrój. Moim zdaniem panujące w dzisiejszych czasach przekonanie, że muzyka jest łącznikiem, który zapobiega

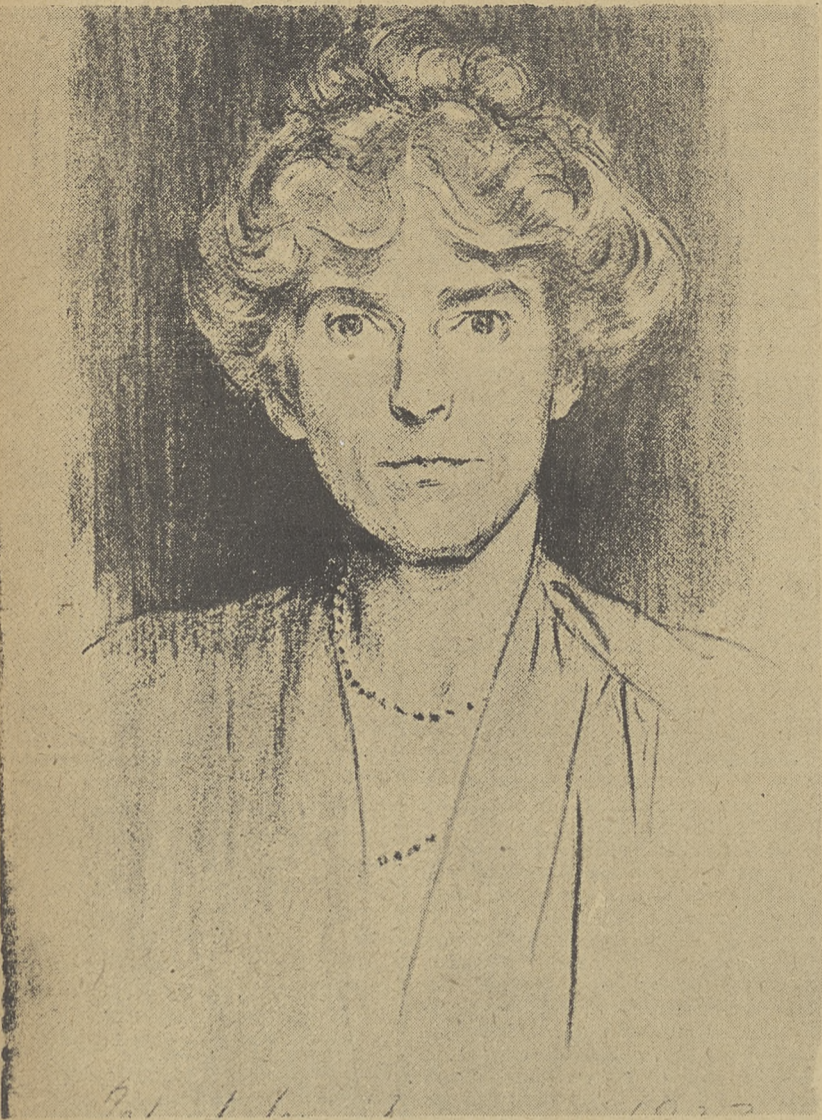
Angielski program B.B.C.

nadawany codziennie

- Godz. 8.15—8.30:** Dziennik i Przegląd Prasy na falach 1796 456, 267, 49.59, 31.50, 25.30 m.
- Godz. 11.15—11.30:** (Niedziela: 10.30—11.15) Nabożeństwo na falach 1796, 456 m.
- Godz. 13.45—14.00:** Dziennik i Przegląd Prasy na falach 1796, 456, 267, 40.98, 31.17, 25.15 m.
- Godz. 19.00—19.30:** London Calling Europe (Wiadomości i słuchowiska) na falach 1796, 267, 31.50, 19.61 m.
- Godz. 21.45—22.00:** Dziennik i Komentarz Dnia na falach 30.96, 25.30 m.
- Godz. 22.00—22.15:** Przegląd Prasy (Niedziela: Przegląd tygodniowy Prasy Brytyjskiej na falach 1796 m.)
- Godz. 22.15—22.45:** London Calling Europe (Wiadomości i Słuchowiska) na falach 1796
- Godz. 22.45—23.00:** Dziennik i Komentarz dnia (Niedziela: Wiadomości i przegląd tygodnia) na falach 1796, 267, 49.42, 41.32, 31.50, 30.96 m.
- Godz. 23.00—23.30:** London Calling Europe (Powtórzenie wiadomości poprzedniego dnia z godz. 22.15) na falach 1796 456, 49.59, 40.98 m.
- Godz. 23.30—23.45:** Przegląd Prasy (Niedziela: Przegląd tygodniowy Prasy Brytyjskiej) na falach 1796, 456, 267, 49.59, 40.98 m.
- Godz. 23.45—24.00:** Wiadomości i Komentarz Niedziela: Wiadomości tygodnia na falach 1796, 456, 267, 49.59, 40.98 m.

V. SACKVILLE — WEST

ŚMIAŁA PODRÓŻNICZKA — GERTRUDE BELL



Gertrude Bell (1868—1926) była jedną z najwybitniejszych Angielek naszych czasów. Była ona podróżniczką, archeologiem, przyrodniczką, lingwistką, autorką, dyplomatką i administratorką. Namiętnie kochała Srodkowy Wschód i wiele lat spędziła w Bagdadzie, gdzie piastowała godność sekretarza orientального przy Wysokim Komisarzu Iraku. Poniżej podajemy szereg osobistych uwag o niej, napisanych przez znaną współczesną autorkę, panią V. Sackville-West, powieściopisarkę, poetkę, esaiskicę i krytyczkę. Najlepszymi pracami V. Sackville-West jest — długi, poemat sielankowy „Kraj” (The Land), który zdobył nagrodę Hawthornden Prize w 1927 r. i powieść „Edwardianie” (The Edwardians).

ŁAŚCIWIE nigdy dobrze nie znałam Gertrudy Bell. Bardzo tego żałuję. Wiadomo, jak czasem człowieka ciągnie do kogoś. Do kogoś, kto nagle otworzy drzwi i wkroczy w nasze życie na krótką chwilę, by odejść niebawem, a potem pojawiać się tylko od czasu do czasu, lub może po upływie wielu lat, ale zawsze tak, jakby rozstanie miało miejsce dopiero wczoraj. Każda rozłąka może być na zawsze — nigdy nie wiadomo; życie jest niebezpieczne i niepewne, a zwłaszcza życie takie, jakie wiodła Gertruda Bell. Otóż moja przyjaźń z Gertrudą Bell tak właśnie wyglądała. Spotykaliśmy się od czasu do czasu, a każde nasze spotkanie było jakby odmowieniem przyjaźni, która nigdy nie miała czasu ani sposobności, aby się w pełni rozwinąć.

Było całkiem zrozumiałe, że zainteresowałam się nią od pierwszej chwili, gdy ją zobaczyłam. Stało się to w maju 1914 r., kiedy przybyła do Konstantynopola po swej historycznej podróży do Hajil w południowej Arabii. Była to jej pierwsza wielka wyprawa, która ugruntowała jej sławę niezwykle śmiałej podróżniczki. Przybyła do Konstantynopola o promieniu na blaskiem tej wspaniałej przygody. Ja miałam 22 lata, ona zaś 46. Nie istniały żadne powody, dla których panna Bell miałaby zwrócić na mnie uwagę i muszę przyznać, że niewiele się też mną interesowała. Ja ze swej strony jednak obserwowałam ją z wielkim przejęciem.

Oto była kobieta, która przybyła prosto z pustyni. Już to samo było dość niezwykle w 1914 roku, na wiele lat przed tym, zanim inne kobiety, jak Freya Stark, przedsięwzięły podobne wyprawy. Poza tym panna Bell posiadała niezwykle powściągliwość. Można by się spodziewać, że wygląd jej będzie zamiełwany, sukienki w strzępach, a bagaż złożony z powiązanych sznurami koszów wiklinowych. Nic podobnego. Miała z sobą znaczną ilość eleganckich sukien i twierdziła, że na pustyni przebiła się zawsze do obiadu, co na Arabach robiło wielkie wrażenie. Podejrzewałam, że dużą rolę odgrywało tu bardzo kobiece upodobanie do strojów. Nie znaczący to, by była zawsze dobrze ubrana; przeciwnie. Jej suknie były luźne i nieporządne, a włosy niedbale upięte, lecz jej żywotność i zainteresowanie wszystkim, nadawało jej twarzy nieodparcie pociągający

wyraz. Długi nos Gertrudy zdawał się stałe wieńczyć i ozukać czegoś nowego, jej oczy były ruchliwe, słowa płynęły wartko. Była zawsze skłonna do śmiechu i wszystkich zarażała swym zapałem. Ktoś raz określił ją bardzo trafnie jako „wyjątkowo żywe, aby nie powiedzieć niegrzeczne dziecko”.

JEJ UKOCHANA PUSTYNIA

W roku 1914 Gertruda miała już poza sobą bujne życie. Urodziła się w 1868 r. na północy Anglii w rodzinie rzemieślniczej. W 19-ym roku życia otrzymała dyplom z odznaczeniem z historii na uniwersytecie oxfordzkim. Następnie wyjechała do Persji, gdzie napisała pierwszą swą książkę „Obrázky perskie” (Persian Pictures). Odbiła podróż naokoło świata, dokonała kilku poważnych i trudnych wspinaczek wysokogórskich w Alpach, podjęła pierwszą swą podróż na pustynię, po czym poświęciła się znowu wspinaczce. Po krótkim pobycie w Grecji, znowu wspinaczka, potem ponowna podróż dookoła świata, następnie podróż do Syrii, Transjordanii i Azji Mniejszej, w wyniku której powstała książka „Pustynia i rola” (The Desert and the Sown), a wreszcie wielka wyprawa do Hajil, w przededniu pierwszej wojny światowej. Jest to oczywiście zbyt piospieszny skrót jej wyczynów, lecz nawet tutaj dałam bardzo niekompletny ich zarys. Dla uzupełnienia trzeba dodać, że nauczyła się po persku i arabsku, tłumaczyła wiersze Hafiza, chodziła na przyjęcia i zabawy taneczne, nauczyła się tańca mieczów i menueta, grała w tenisa, studiowała archeologię, zawiązała przyjaźń z wieloma ludźmi i napisała niezliczoną ilość listów. Same te listy dają kompletny obraz jej życia od najmłodszych lat miała zwyczaj spisywać te długie, błyskotliwe i pulsujące życiem stronicie dla swej rodziny w domu, a ja ze swej strony uważam, że tryskają one spontaniczną żywotnością, której brak nieraz w jej książkach. Są one również niezwykle subiektywne. O swej ukochanej pustyni pisała z wyłaniem. „O mój Wschodzie!” — wykrzykuje w pewnym miejscu, a następnie pisze „nigdy nie nadsz miłe patrzenie na czerwono-żółty krajobraz i zastanawianie się nad jego zdumiewającą pustką. Lubię waleśać się po nim wzdłuż i wszerz, a czasami zastanawiam się, czy istnieje jakiegokolwiek

miejsce, do którego pragnęłabym dotrzeć”.

Była niezwykle uczuciowa. Jej przywiązanie do rodziny nigdy nie osłabło, bez względu na oddalenie i na nawał pracy. A w miarę, jak życie jej płynęło naprzód, znajdowała się coraz dalej i była coraz bardziej zajęta. Wybuch I wojny światowej zastał ją w Anglii, lecz wkrótce wyjechała do Egiptu, skąd zrobiła mały wypad do Indii, obarczona, jak to sama określiła, „wieloma zleceniami”. „Wyjechałam nagle, aby złapać okręt z transportem wojska w Suez; — pisze — naprawdę robię najdziwniejsze rzeczy”. W miesiąc później była z powrotem w Iraku, jak zwykle niestrudzona i pełna zapału. Gertruda Bell, podróżniczka, archeolog, przyrodniczka, pogodna kobieta, piastowała obecnie stanowisko sekretarza orientального przy królestwie Iraku. Miała swój dom w Bagdadzie, gdzie z nielicznymi przerwami miała pozostać do końca życia.

PRAWDZIWSZA OBYWATELKA BAGDADU NIŻ RODOWICI BAGDADCZYKÓW

Mając za sobą wszystkie te wędrówki i mimo choroby, która zaczęła ją gnębić, była ona teraz, jak sądzi, niezwykle szczęśliwą kobietą. Przy całej swej skromności, która stanowiła jeden z jej uroków, musiała odczuwać, że coś w życiu osiągnęła. Na koniec zespoliła się całkowicie z ukochanym przez siebie krajem. „Wiesz ojczy — pisała — to zdumiewające do jakiego stopnia Wschód oświadczył moim sercem. Nie umiem już odróżnić, co jest mną, a co nim. Nigdy nie opuszcza mnie świadomość, że jestem prawdziwszą obywatelką Bagdadu, niż wielu rodowitych bagdadczyków”.

„Pragnę powiedzieć ci — pisze do ojca — właśnie tobie, który wie i rozumie wszystko, iż jasno zdaje sobie sprawę z tego ile życie mi dało. Powróciłam teraz do pierwotnego uczucia radości istnienia. Szczęśliwa jestem czując, że zdobyłam miłość i zaufanie całego narodu. Jest to cudowne i absorbujące, prawie, że zbyt absorbujące. Nie wiem dlaczego wszyscy ci tutejsi ludzie zwracają się do mnie po pociechę i pokrzepienie. Gdyby mnie tu nie było, znaleźliby oczywiście kogoś innego, lecz przyzwyczajony do mnie, przychodzi do mego domu. W pocieszaniu ich znajduję ukojenie dla siebie”.

Tutaj mogę powrócić do moich osobistych wspomnień o Gertrudzie Bell, gdyż w tym właśnie jej małym domu w Bagdadzie widziałam ją po raz ostatni. Było to w 1926 roku. Byłam wówczas w drodze do Persji, a ona zaprosiła mnie, abym się u niej zatrzymała. Nie wiem, czy potrafię teraz lepiej określić wrażenie, jakie wówczas opisałam: „Była ona tu na swym właściwym miejscu — pisałam — w swoim własnym domu, posiadając urzędowe stanowisko w mieście i białego kucyka w kącie ogrodu; swoje angielskie książki i babilońskie wazy na korańku. Na tym tle dziwnie naturalnie wyglądał jej długi, cienki nos i nieposkromiona żywotność. Posiadała dar zarażania wszystkich swym żywiołowym nastrojem; w jej towarzystwie odczuwało się nagłe, że życie jest pełne, bogate i podniecające. W ciągu 10 dni zaczęłam się po raz pierwszy śmiać. Jej ogród był mały, lecz chłodny i miły — jej epaniel kręcił nie tylko ogonkiem, lecz całym swym ciałkiem; kucyk spoglądał ponad drzwi boksu i rżał łagodnie; oswojona kuropatwa ślakała po werandzie, a kilkoro tubylczych dzieci, bawiących się opodal, przerwało zabawę, aby przyrzyć mi się z uśmiechem”. Takie właśnie życie wiodła ona w Bagdadzie w 1926 — kiedy widziałam ją po raz ostatni. Mówiła mi, iż zalecano jej usilnie nie spędzać więcej lata w Bagdadzie. Po czym spojrziała na mnie wzrokiem, którego nigdy nie zapomnę. „Co jabyam robiła w Anglii? Moje życie jest tutaj. — Jestem teraz dyrektorką działu starożytności — rzekła z dumą, — Jestem odpowiedzialna za muzeum — musi pani przyjść i obejrzyć moje muzeum kocham je, och jak je kocham! Ale zanim pani przyjdzie obejrzyć moje muzeum, musi pani wyjść ze mną do ogrodu na pustyni, który należy do mego wielkiego przyjaciela, Hadji Naji”. Wyszliśmy zatem na pustynię i odwiedziły ogród, przy czym widziałam, iż Hadji Naji witał Gertrudę jak najlepszego przyjaciela i rozumiałam wówczas dlaczego nie mogła ona znieść myśli powrotu do Anglii, mimo iż bardzo kochała swą angielską rodzinę i angielskich przyjaciół.

KONCZĄC PRACĘ

Musiła ją to drogo kosztować, gdyż mimo swej pamiętej miłości dla Iraku i wszystkich spraw, które ją tam zatrzymywały, nie zatraciła nigdy silnego poczucia swej angiel-

skiej przynależności narodowej. Musiała poznać szczególnie zawily ból, jaki płynnie z wyrwijającego się w dwie strony serca. Na koniec jednak zwyciężył Irak. Gertruda pozostała tam przez całe, nieznośnie upalne lato. Ze zwykłą sobie pogodą pisała do domu w połowie czerwca: „Lato jest niezwykle łagodne jak na Bagdad; takie, jakie zdarza się raz na 100 lat”. (To znaczy 38 st. C). W tydzień później musiała jednak przyznać, że pogoda staje się upalna. wynosząca 113 st. (45 st. C). Była bardzo zajęta pracą nad uporządkowaniem muzeum, a było to podniecającym zajęciem, miała bowiem do czynienia z niezliczonymi skarbnami z Ur i Chaldei. Miewała swoje chwile depresji — „moje życie tu jest zbyt samotne; nie można istnieć w ciągłej samotności; przynajmniej tak czuję”. Ale musiała kończyć swoją pracę. Istotnie czuła, że musi ją kończyć, nie mając przy sobie nikogo. „Momentem, którego najbardziej nie lubię w ciągu

dnia, jest chwila, kiedy w największym upale wracam po lunchu do domu, ale nie ma na to rady”.

Nieprzewidziana rada znalazła się o wczesnej godzinie pewnego lipcowego ranka, kiedy umarła spokojnie podczas snu. Hadji Naji, Arab, którego ogród mi pokazywała, pisał do jej rodziny w Anglii: „uważałem zawsze za swój obowiązek przesyłać pannie Bell pierwsze owoce i jarzyny z mego ogrodu i nie wiem gdzie mam je teraz przesać”.

Nie porywam się na dokonanie bilansu osiągnięć Gertrudy Bell. Wszystko co mogę powiedzieć, to, iż była to jedna z najbogatszych i najbardziej krzepiących indywidualności jakie kiedykolwiek znałam. Była zawsze niesłychanie gorliwa, pełna odwagi i wesołości. Gruntownie i nawskroś uczciwa, nieustraszona, jak śmiały odkrywca, wierna jak szczerzy przyjaciel, i niezmiennie czarująca, jak prawdziwa kobieta, którą przede wszystkim pozostała.

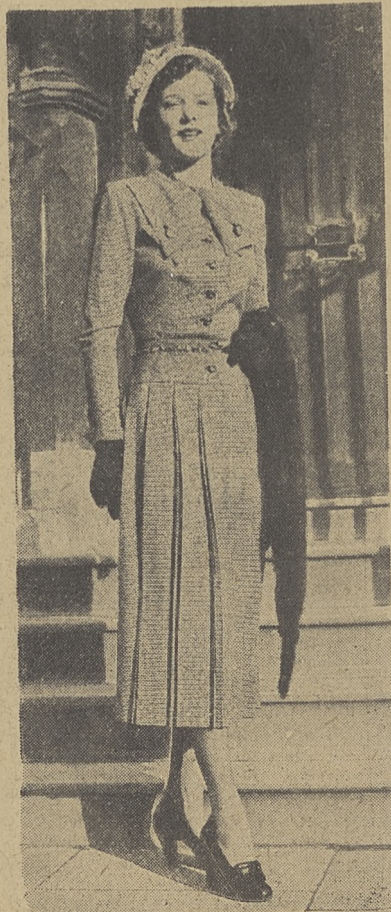
Moda wiosenna



Nowe modele butów i pantofli firmy „Lilley & Skinner”

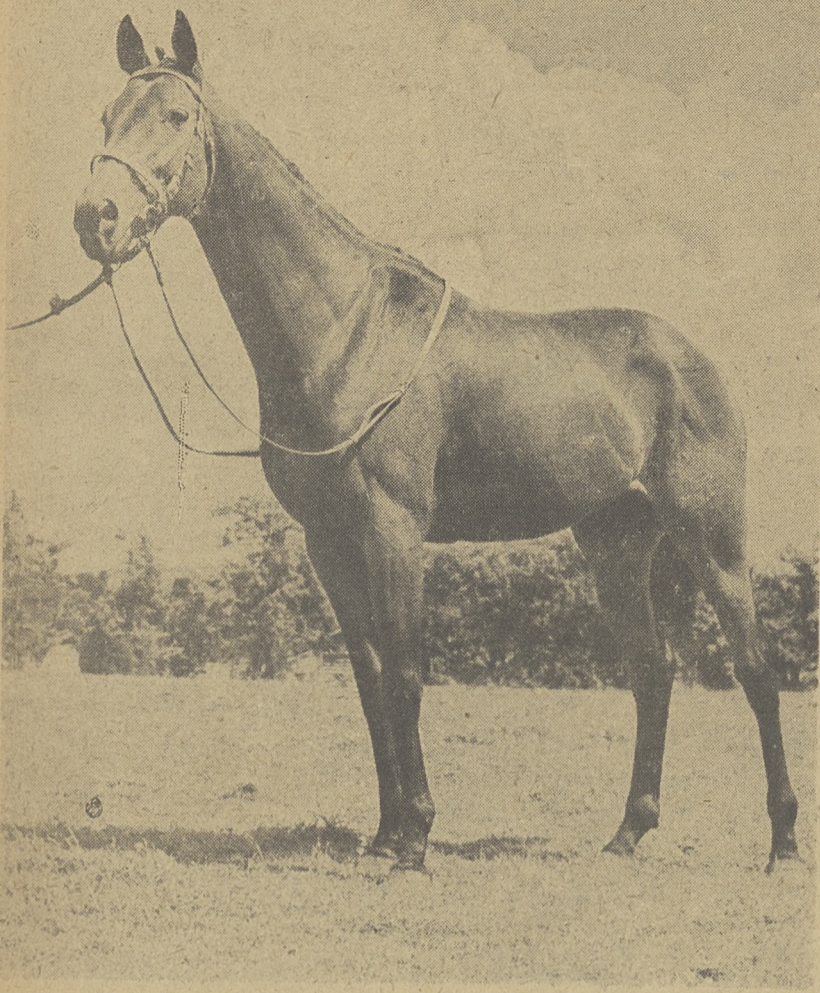


Londyńskie domy mody pokazują już kolekcje sukien wiosennych. Jeden z modeli firmy Helena Getters' z mieniącej się materii w brązowe albo granatowe pasy.



Wiosenna sukienka-płaszczek; brązowa pepita z oryginalnym kołnierzem.

Hodowla konia — derbisty



Ogier pełnej krwi angielskiej pozuje do fotografii.

Bieg Derby odbył się po raz pierwszy w r. 1780, a w roku 1784 zmieniono dystans trasy z jednej mili (1,6 km) na półtoję mili (2,4 km). Inicjatorzy tej zmiany nieopatrnie wybrali odległość, dla której najtrudniej jest wyhodować odpowiedniego konia wyścigowego, zwłaszcza z uwagi na to, że w naszych czasach Derby rzeczywiście odbywa się na całej trasie. Prawdziwie dobry koń długodystansowy, na to by pokonać przestrzeń 2,4 km musi posiadać zarówno szybkość jak i wytrzymałość. Dopiero doskonała równowaga tych dwóch zalet da konia właściwej klasy.

Dawniej jedynym celem hodowcy było wychowanie konia, który mógł by wygrać Derby. Jednakże różne względy, jak kwestia finansowa, opinia publiczna, wreszcie czysty przypadek wpłynęły na zmianę tego podejścia i sprawiły, że obecnie

hodowla konia wyścigowego obejmuje trzy odrębne kategorie: hodowlę sprintera, konia średniodystansowego i tzw. „stayera” czyli konia wytrzymałego. Pierwsza kategoria to konie, które mogą wygrać na dystansie 1,6 km, druga to te, które mają szanse zwycięstwa na przestrzeni 2,2 km, a trzecia to konie, które mogą pokonać przestrzeń ponad 2,4 km. Najlepsze spośród tych ostatnich stanowią rodzaj extra-klasy i mogą ubiegać się o zwycięstwo w najsilniejszej konkurencji na przestrzeni od 1 do 3 km. Koń taki jest jednakże w swej typowej formie rzadkim fenomenem, a przeciętnie wygrywa Derby albo „stayer”, albo średniodystansowiec — przeważnie ten pierwszy, ponieważ szybkie tempo, które charakteryzuje ten wyścig (w przeciwieństwie do powolnego tempa często cechującego wyścig St. Leger) sprawa,

że średniodystansowiec nieraz załamuje się na mniej więcej 200 m przed metą.

Wspomniane powyżej czynniki, które wpłynęły na podział hodowli koni na trzy kategorie, doprowadziły również do tego, że znaczny procent potomstwa sprinterów i średniodystansowców należy również do tych dwóch klas, nie zaś do kategorii „stayerów”.

Powiedzieliśmy już, że wspaniały koń najwyższej klasy, jak np. Fairway albo Bahram jest fenomenem, ale stwierdzić wypada, że ten typ konia przeważnie pochodzi od średniodystansowca, a prawie nigdy od „stayera” czy od sprintera.

Jeżeli więc chodzi o hodowlę angielskiego konia pełnej krwi dla Derby, to właściwie można powiedzieć, że nie da się stworzyć u nas specjalnego typu derbisty, ale że należało by się trzymać średniodystansowców, wśród których jako wyjątki pojawiają się konie najwyższej klasy.

We Francji sytuacja ta przedstawia się zupełnie inaczej. Sprintery są tu w mniejszości, a znaczny odsetek reproduktorów to średniodystansowcy i „stayerzy”. Francuzi mają zatem lepsze szanse na wyhodowanie typu przeciętnego derbisty, ale wyjątkowy koń najwyższej klasy niezbyt często się u nich pojawia, zaś sprinter jest tam właściwie rzadkością.

Wyniki Derby potwierdzają te przesłanki. Kiedy w wyścigu tym wygrywały francuskie „stayerzy” jak „Bois Roussel”, „Pearl Diver” i „My love”, nie konkurował z nimi ani jeden koń najwyższej klasy. Gdyby spotkały się one na torze z Hypeionem, albo z Bahramem, zostałyby na pewno pobite na głowę.

Tak, jak sprawy te przedstawiają się obecnie, Francuzi mają liczebnie lepsze, niż W. Brytania, szanse na wyhodowanie derbisty, ale nie jest bardzo prawdopodobne, by wyhodowali wyjątkowego konia najwyższej klasy.

Jeżeli chcemy zwiększyć szanse W. Brytanii wyhodowania przeciętnego derbisty, musimy zwiększyć ilość skrzyżowań, z których pochodzą konie, mogący w silnej konkurencji zwyciężyć na przestrzeni co najmniej 2,4 km. Ażeby to osiągnąć, trzeba poświęcić raczej sprintera niż średniodystansowca, ponieważ angielska hodowla koni pełnej krwi zdobyła swe wspaniałe rezultaty, produkując konie wyjątkowe, nie zaś przeciętnie dobre. Mimo że było by korzystniej podnieść poziom naszych przeciętnych koni i zapobiec temu, żeby w Derby zwyciężyły konie zagraniczne, cel ten w żadnym wypadku nie może być osiągnięty kosztem koni średniodystansowych, gdyż ten typ stanowi surowiec hodowlany naszych najbardziej wartościowych, indywidualnych okazów.

„The Observer”



Stadnia państwowa w Gillingham, Dorset — kłacz ze zrebietami.



Emocjonujący fragment niezwykle interesującego meczu między Manchester United a Hull City

C. D. CURRAN

Kto doszedł do półfinału? (6 runda pucharu)

Czyżby miał się obecnie powtórzyć zeszłoroczny triumf Manchester United w rozgrywkach o puchar ZPN? Oto temat dyskusji prowadzonych w całej Anglii przez zwolenników piłkarstwa, od chwili gdy wyniki 6-te, rundy stały się powszechnie znane. Rozgrywki o puchar doszły wreszcie do półfinału. Z dotychczasowych rund, w których początkowo brało udział 630 drużyn — wyszły zwycięsko 4 kluby: Manchester United (zeszłoroczny zwycięzca pucharu) Portsmouth (obecny leader I ligi), Wolverhampton Wanderers (klub I ligi) i Leicester City, jedyna już drużyna reprezentująca II ligę.

Z dawniejszych rozgrywek pucharowych warto przytoczyć ciekawy fakt, że Manchester United i Portsmouth figurowały czterokrotnie w półfinałach, Wolverhampton 8rotnie, a Leicester City znalazł się w półfinale po raz drugi. Mecz Hull City z Manchesterem zgrupował na trybunach 55 tys. widzów, którzy zgromadziła gorącą owację obu drużynom, gdy weszły one na boisko. Obie drużyny walczyły o coś więcej niż o sam wynik turnieju. Było to spotkanie zespołów, których doskonała gra w czasie całego sezonu zakwalifikowała je wysoko w walkach, toczących się o mistrzostwo I i III ligi.

Manchester United, zwany w poprzednim sezonie „najlepszą drużyną roku”, znowu wykazał swą przebojową formę i wysoki poziom gry zespołowej. Więcej niż możliwe, jest zdobycie przez tę drużynę czołowego miejsca w I lidze i zatrzymanie pucharu na sezon obecny. Od Hull City — klubu cieszącego się długą passą zwycięstw w północnej sekcji III ligi i mającego wszelkie szanse awansu do II ligi z końcem obecnego sezonu, oczekiwano ostrej walki o szanse zdobycia pucharu w spotkaniu z Manchesterem. Nadzieje te spełniły się całkowicie. Mimo trudnego boiska, szybkiej gry i silnego wiatru, który sparaliżował wiele zręcznych akcji, Hull City uległ Manchesterowi bardzo nieznacznie, oddając zaledwie jedną bramkę, 65 minut musiał toczyć zaciekle boje Manchester zanim udało mu się przetrząsnąć przez obronę przeciwnika, która dotąd grała bezbłędnie i bardzo żywo.

Szybkie ataki i dokładne strzały Manchesteru były paraliżowane z przytomnością i spokojem przez linię obronną Hullu, wśród której wyróżnił się szczególnie środkowy pomocnik — Meens. Doskonale stopował on środkowego napastnika Manchesteru, Burke'a, świetnie i dokładnie wystawiał piłkę skrzydłowym. Na lewym łączniku grał najpopularniejszy zawodnik Hullu, Raich Carter — reprezentant Anglii — a od ubiegłego roku kapitan drużyny Hull City. Brał on już udział w około 30 spotkaniach międzynarodowych od czasu rozpoczęcia swej świetnej kariery, tj. od wstąpienia do Sunderlandu w r. 1931. Występował później w barwach Derby County, a w marcu ub. roku przaniósł się do drużyny Hull City.

Hull zagrał doskonale przeciw czołowej drużynie I ligi jaką jest Manchester, a jego nieznaczna porażka jest owocem dobrej pracy całego zespołu oraz indywidualnej działalności poszczególnych graczy. Teraz Hull skoncentruje zapewne swoje wysiłki na walce o zdobycie mistrzostwa III ligi, co równa się awansowi do lepszej klasy piłkarskiej.

Zwycięstwo Portsmouth nad Derby County było sensacją ostatniej minuty. Żywa gra obu zespołów była

przyczyną remisowego wyniku, który utrzymywał się przez długi okres gry. Dopiero środkowy napastnik Portsmouthu, Clarke wywalczył sobie dobrą sposobność strzałową, otrzymawszy piłkę z lewego skrzydła. Clarke minął blokującego go środkowego pomocnika Derby, wziął piłkę na głowę, wystawił do strzału i wbił ostrego gola, którego nie mogła już powstrzymać interwencja bramkarza. W ciągu kilku pozostałych minut — Derby przeszło do ostrego ataku i gdyby gracze tego klubu zdobyli się byli na większą dokładność strzałową, wynik meczu mógł ulec zmianie. Szczęście sprzyjało jednak Portsmouthowi. Sędzia odgwizdał koniec tego niezwykle ciekawego spotkania, w którym obie strony dały ze siebie maksimum wysiłku.

Zwycięstwo Leicester nad Brentfordem było świetne i zasłużone. Przekreśliło ono ostatnie nadzieje Londynu na udział w finałowych rozgrywkach o puchar. Brentford nie potrafił podczas całego spotkania nawiązać równorzędnej walki ze swym leicesterskim rywalem, który wskutek tego przeszedł do półfinału po bardzo pięknie zagranym meczu.

W V rundzie Leicester rozegrał mecz z Lutonem. Gra zakończyła się wynikiem 5:5. Dogrywkę wygrał Leicester w stosunku 5:3. Była to największa ilość bramek, strzelona w pucharowym spotkaniu dwóch klubów II ligi.

Obecnie Leicester zajął słusne miejsce wśród pozostałych czterech i cieszy się nadzieją zdobycia po raz pierwszy w swej historii cennego trofeum, jakim jest przechodni puchar ZPN.

Wolverhampton bijąc West Bromwich Albion, zdobył szanse zwycięstwa w rozgrywkach o puchar — okazją taką wymykała się temu klubowi przez 40 lat.

Jest to młody zespół o dobrej obronie i ataku budzącym obawę i szacunek. Mając na prawym skrzydle Hancocka, a na lewym Mullen'a — drużyna Wolverhampton może się poszczycić dwoma graczami, których umiejętność wykorzystywania sytuacji i dribblingu pomogły jej do zajęcia obecnej czołowej pozycji w lidze i do zyskania nadziei na sukces w rozgrywkach o puchar.

TABELA LIGOWA

(wyniki do soboty 12 marca włącznie)

Klub	liczba gier	wygr.	remis	przepr.	punkty
Portsmouth	31	18	8	5	44
Newcastle U	31	15	8	7	38
Derby County	30	15	8	7	38
Manchester U	29	14	9	6	37
Arsenal	32	14	9	9	37
Manchester City	32	12	11	9	35
Charlton A.	32	12	10	10	34
Wolverhampton	30	13	7	10	33
Stoke City	31	13	7	11	33
Bolton	31	13	6	12	32
Blackpool	32	10	11	11	31
Liverpool	30	9	12	9	30
Birmingham	32	9	11	12	29
Burnley	32	10	9	13	29
Sunderland	31	9	10	12	28
Everton	32	11	6	15	28
Chelsea	31	9	9	13	27
Aston Villa	31	11	4	16	26
Sheffield United	31	9	7	15	25
Huddersfield	30	8	8	14	24
Preston North End	32	7	9	16	23
Middlesbrough	31	7	8	16	22